KOCHASZ FANTASY?

od dzisiaj nowa powieść w odcinkach!

Najpiękniejsza!

Rozmowa z Miss World'91 Ninibeth Beatriz Leal Jimenez

— str. 5

Fot. JACEK ŁOPUSZYŃSKI

ŚWIAT MŁODYCH

Nr 14 WTOREK

Cena 3000 zł

18 lutego 1992 r.

Numer indeksu 35046X

ROCK *for* AIDS

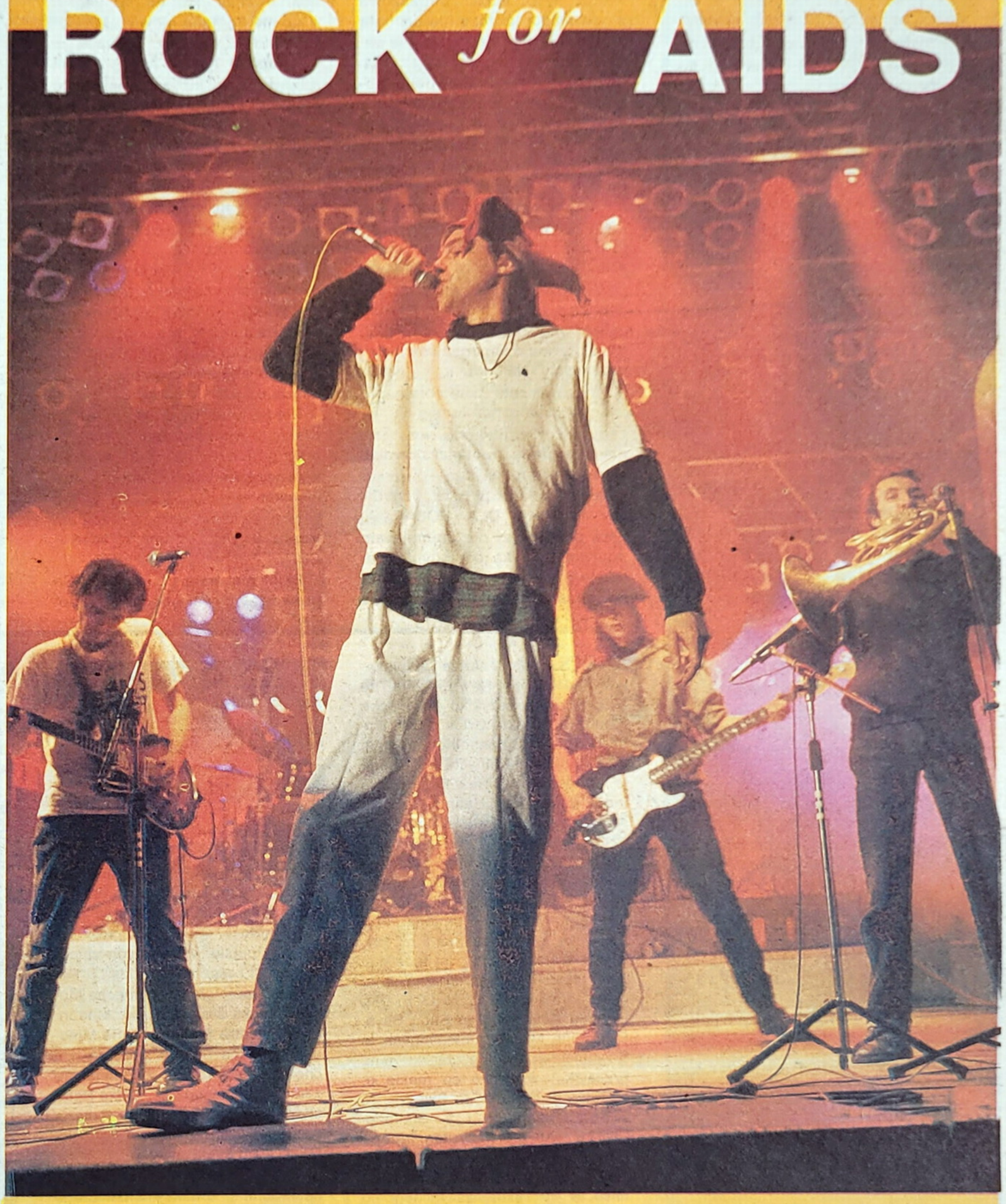

Na koncercie w Hali Gwardii wystąpiła m.in. ARMIA. Szczegóły — str. 9

Fot. MIECZYSŁAW WŁODARSKI

Już w kioskach zimowy

BAZAR

dla tych, którzy lubią główkować. Gry zadania konkursy z nagrodami

CZEKA!

STO NAGRÓD

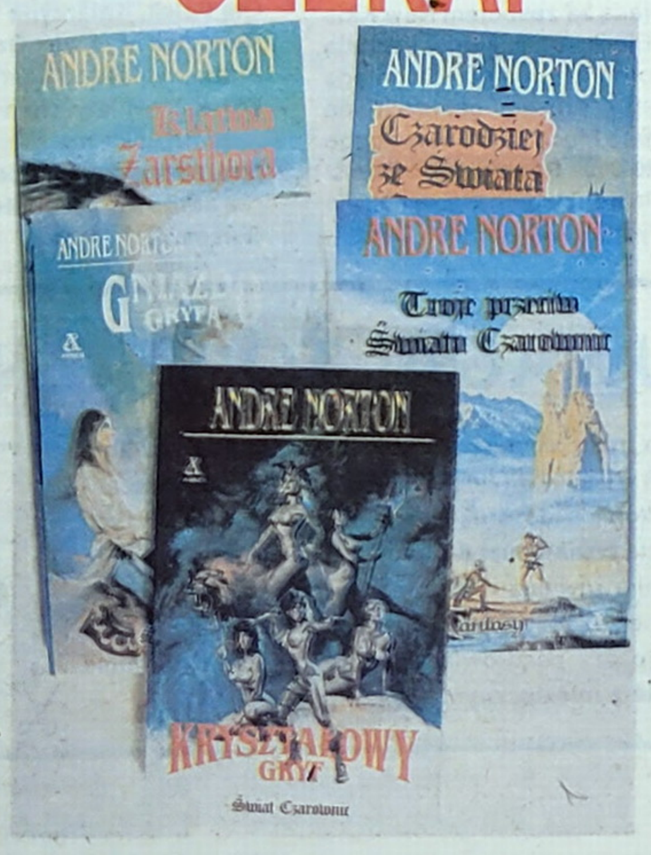

Wielki Konkurs „Świata Młodych"!

Hej, miłośnicy fantasy! Ta nagroda jest dla was! **Seria powieści Andre Norton,** które przeniosą Cię w zaczarowany świat wyobraźni.

WYSTARCZY: zebrać 21 specjalnych kuponów drukowanych w naszej gazecie w styczniu, lutym i marcu 1992 roku.

TRZEBA: włożyć je do koperty i po zakończeniu kwartału (do 15 kwietnia 1992 roku) wysłać pod adresem — **„Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa,** z dopiskiem: **Wielki Konkurs.** Nie zapomnieć o własnym imieniu, nazwisku i adresie. Kupony będą numerowane od 1 do 26 (po jednym w każdym numerze gazety). Nadesłane kupony nie muszą mieć numerów kolejnych, ale musi ich być 21.

MOŻNA: zdobyć jedną ze stu (100!) nagród przygotowanych specjalnie dla Was. Między innymi: wycieczki do Londynu i Legolandu, najnowsze rowery, deskorolki, walkmany, zabawki znanych firm zachodnich, książki i albumy wydawnictw BGW, Panda, Egmont American (Disney), kasety wideo i płyty kompaktowe, superkoszulki „Świata Młodych".

To naprawdę nie jest trudne! Kupuj „Świat Młodych", zbieraj kupony. Nagrody czekają!

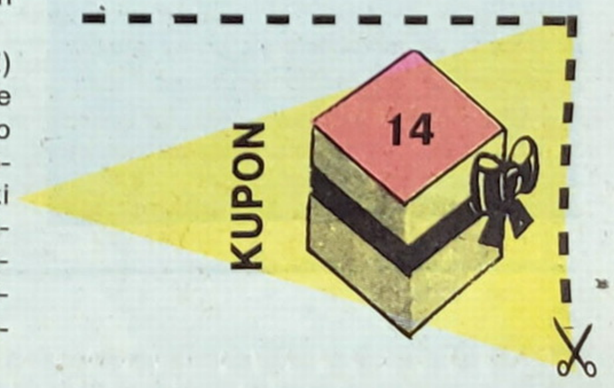

POCZTA

Mam psa!

Chciałabym ten list zadedykować wszystkim moim kolegom i koleżankom, którym rodzice nie pozwalają na trzymanie w domu psa. Sama to przeżyłam, więc wiem coś na ten temat. Mama, słysząc prośbę o psa, robiła ponurą minę, a odpowiedź zawsze była negatywna. Tata niby się zgadzał, ale zawsze słuchał mamy. Pewnego dnia pojechaliśmy nad jezioro. Przyplątał się tam do nas nieduży piesek. O dziwo, rodzice zgodzili się zabrać go z nami do domu. Jednak już na drugi dzień pobiegł za innymi psami i tyle go widzieliśmy. Mój smutek minął, gdy dostałam od rodziców małego szczeniaka. Teraz Dex ma 9 miesięcy i myślę, że kocha mnie tak mocno, jak ja jego.

Alina

Kara dla gadatliwych

Mam 12 lat, chodzę do VI klasy. W mojej szkole panuje taki zwyczaj, że gadatliwe dziewczęta sadza się (za karę) w jednej ławce z chłopcami. Niestety, spotkało to także i mnie. Nie mogę siedzieć w jednej ławce z moją przyjaciółką, bo nie wolno się przesiadać. Grozi za to zapisanie w specjalnym zeszycie, a w razie gdyby rzecz się powtórzyła — obniżenie oceny ze sprawowania. Naszej wychowawczyni nie da się przekonać, by zaprzestała przesadzania. Czy sądzicie, że jest to kara rozsądna?

„Rupieć"

Sądzimy, że ta metoda raczej doprowadzi do skłócenia przymusowo skojarzonych par. A może Wasza wychowawczyni jest po prostu wielbicielką „Ani z Zielonego Wzgórza"?

Kochamy się!

W IV klasie podstawówki przeniosłam się do innego miasta. Trochę przerażała mnie myśl, że idę do nowej szkoły, do nieznanych ludzi. Moje obawy okazały się niepotrzebne — przyjęłam się. Nasi nauczyciele tolerują wszystkie nasze wygłupy. I nikomu nie przeszkadza, że dla odmiany wiążemy włosy skarpetkami, na końcach włosów robimy kokardki z miedzianych drutów, a na klasowych dyskotekach (na których nikt nie puszcza disco) wszyscy są w... piżamach. A może te nasze pomysły są nazbyt wariackie? A nawet jeżeli, to czy to nie wspaniałe, że dzięki temu KOCHAMY SIĘ!?

Ósmoklasistka z Lublina

Miło jest przeczytać, że gdzieś ludzie się lubią, że nauczyciele są tolerancyjni i z przymrużeniem oka traktują wygłupy swych wychowanków, a tym ostatnim nie brak zabawnych pomysłów. Takich listów otrzymujemy stanowczo zbyt mało!

Co robić?

Razem z Magdą, moją najlepszą przyjaciółką, lubimy muzykę disco, a nasi koledzy i koleżanki z klasy są fanami metalu. Muzyki disco nie znoszą, więc wyśmiewają się z nas i twierdzą, że jesteśmy dziecinne. Magda ma już tego dosyć, od niedawna zaczęła interesować się metalem. Czy i ja mam zrobić to samo?

Sabina

Zachowując własną indywidualność, poglądy, zainteresowania płaci się często brakiem zrozumienia ze strony kolegów, wyobcowaniem z grupy. Można się poddać, przestać wyróżniać — i zostać zaakceptowanym, ale zastanów się, czy na pewno będziesz wtedy szczęśliwa?

W 2 numerze „Świata Młodych" w Klubie Nastolatków zamieściliśmy wypowiedzi Depeszówy, Adama i Danki, którzy pisali o punkach. Poniżej drukujemy jeden z wielu listów, jakie po tym nadeszły do redakcji. Temat będziemy kontynuować. Czekamy na Wasze opinie.

PUNK TO ZŁO...?

Muszę przyznać, że trochę zdenerwowały mnie wypowiedzi tych ludzi. Depeszówa z pewnością jeszcze nie poznała prawdziwych skinheadów, nie poczuła ich pięści ani kopa. Ona, jako dziewczyna, prawdopodobnie nigdy nie zostanie skopana ani pobita. Nie punki, ale skini to ZŁO, oni bowiem reprezentują sobą przemoc, siłę, złość. Są nietolerancyjni. Łączą się w brygady nie po to, aby przebywać w swoim towarzystwie, lecz po to, aby skroić kogoś na koncercie czy na mieście. W grupie są silni, w pojedynkę to tchórze. Nie wszyscy pochodzą z rozbitych rodzin. Bardzo często chodzą do dobrych szkół, mają normalnych rodziców, normalny dom. Na co dzień są potulni. W zwierzęta zamieniają się tylko w grupie, na koncercie, na zadymie. Przyjęło się, że skini mają poglądy neofaszystowskie czy też nacjonalistyczne, co pokazują w hasłach: WHITE POWER czy POLSKA DLA POLAKÓW. Lecz skinheadzi nie zajmują się polityką. Polityka jest jedynie pretekstem do robienia zadym. Dlatego właśnie zdenerwował mnie tekst Adama, który prawdopodobnie bardzo mało wie o tym, kto nosi irokezy, kto długie włosy, a kto ma ogoloną głowę. „MIŁUJCIE NIEPRZYJACIÓŁ SWOICH"... tak napisał Adam. A więc mam miłować ludzi, którzy wielokrotnie mnie pobili? Mam miłować ludzi, z którymi od dawna tłukę się na koncertach? Jestem punkiem-hippisem. Może to trochę dziwna mieszanka, ale prawdziwa. Cenię przyjaźń, żyję dla ludzi, lecz skinheadów nie cierpię! SKINÓW trzeba po prostu LAĆ...

Podobał mi się list Danki, choć nie wszystko co pisze, jest prawdą. Widać jednak, że Danka już poznała punków, wie, kim są, czego chcą, i co robią. Ale to jeszcze za mało, aby wydawać negatywne osądy o tych ludziach.

Kiedyś nie było skinheadów. Nie było punków. Byli tylko hippisi, git-ludzie (od nich właśnie wywodzą się skini) i popersi. Hippisowstwo przerodziło się w punk, z małą jednak różnicą... Hippis to pokój. Punk to ANARCHIA.

Skini nie mają przyszłości. Co prawda w chwili obecnej „na topie" jest kupić sobie glany, flejersa i wygolić sobie głowę na glanc, a potem chodzić po ulicy, głupio szpanować, a na widok punka zwiewać! Okrzyki „OI!" kiedyś należały do punków. Potem skinheadzi przywłaszczyli sobie ten okrzyk. Podobnie było z irokezem.

Chciałem jeszcze dodać, iż obok totalnie łysych skinheadów, są jeszcze DISCOMUŁY — farbowańcy, ubrani w sprany dżins, słuchający muzyki disco. Uważajcie na pijanych discomułów. Mogą być groźniejsi od łysych.

Mam nadzieję, że mój list nie pozostanie bez echa. Ciekawe, co na to skini czytający „ŚWIAT MŁODYCH"? A co na to punki? Pozdrawiam wszystkie irokezy w Polsce, wszystkich anarchistów, hippisów i pacyfistów.

Sid Punk Jakub

IDOLE: ● W zamian za plakaty i wiadomości o New Kids On The Block oferuję wszystko o Depeche Mode, Richardzie Grieco, Julii Roberts, Davidzie Hasselhofie, Vanilli Ice, Madonnie i innych. Poszukuję także kaset wideo New Kidsów „No more games" i „Hangin Tough". **Anna Czeladzka, ul. Kołłątaja 3, 32-300 Olkusz.** ● Jeżeli masz w swych zbiorach coś zbędnego o Michaelu Praedzie i Roxette, wyślij do mnie. Mam dużo plakatów na wymianę. Mój adres: **Jagoda Przybyłowska, ul. Skoczylasa 9 m. 181, 03-470 Warszawa.** ● Hej ludziska! Jeśli chcecie otrzymać fajne zdjęcia, informacje itp. o: NKOTB, DM, Bryanie Adamsie, Pet Shop Boys, Scorpions, M. Jacksonie i innych, to przyślijcie do nas (ze znaczkiem na przesyłkę) wszystko co macie o: Roxette, J. Roberts, P. Swayze, A. Schwarzeneggerze i S. Stallone. Uwaga! Kto pierwszy ten lepszy! Czekamy! **Agnieszka i Ania Ciukowskie, ul. 3 Maja 21, 32-005 Niepołomice.** ● Poszukuję wszystkiego co dotyczy zespołu Queen i Frediego Mercurego. Mam na wymianę ogrom plakatów z „Brava" i „Popcornu". **Marta Kłusek, ul. Sikorskiego 2/9, 68-130 Gozdnica.** ● Zbieram wszystko o J.C. van Dammie i Vivien Leigh. W zamian oddam materiały o NKOTB, OMD, M.C. Hammerze, Vanilli Ice, J. Roberts, P. Swayze, A. Schwarzeneggerze, S. Stallone oraz wielu innych gwiazdach muzyki i kina. Mój adres: **Tomasz Tymoszuk, ul. Miodowa 39/6, 09-400 Płock.** ● Za wszystko, co dotyczy pięciu wspaniałych chłopców, czyli zespołu New Kids On The Block, oddam plakaty Depeche Mode, Patricka Swayze, A-HA, Madonny, Sylwestra Stallone, Kylie Minogue i Jasona Donovana. Pozą tym chętnie nawiążę korespondencję z fanami „dzieciaków". **Luiza Nalaskowska, os. Zamkowe, ul. Rycerska 1/8, 42-500 Będzin, woj. katowickie.**

KOMIKS: ● Mogę odprzedać następujące komiksy: „Gwiezdne dziecko", „Między ziemią a światłem", „Wilczyca", „Ponad krainą cieni", „Cena wolności", „Kurs na półwysep Jork", „Fortuna Amelii", „O smoku wawelskim i królewnie Wandzie". **Jarek Rolnik, ul. Dąbrowskiego 34/19, 60-843 Poznań.** ● Chętnie kupię lub wymienię na inne komiksy następujące księgi Tytusa: III, IV, V, VI, IX, XII, XV, XVI. Kupię także 1 i 2 numer „Fantazji". Mój adres: **Bartosz Wierzbowicz, ul. Drzewieckiego 19/6, 54-129 Wrocław.**

OGŁOSZENIA RÓŻNE: ● Poszukuję nalepek „Super auto" numer 159, 245, 257, 346. Mogę zapłacić lub wymienić na inne nalepki i kartoniki z Alfem. **Dominik Bryndza, ul. Strażacka 2, 43-322 Bronów.** Sprzedam tanio teleskop zwierciadlany ze statywem o średnicy lustra 100 mm i długości ogniskowej 1280 mm. Optyka jest aluminizowana. Mój adres: **Łukasz Uracz, ul. Staropogońska 47/46, 41-200 Sosnowiec.** ● Chętnie kupię „Romantykę" cz. 2. Poza tym jestem zainteresowana różnymi materiałami o Madonnie. Poszukuję również jednej naklejki z gum „Chabel" — Olimpica Tenis. Oto mój adres: **Madonna, ul. Różowa 11/4, 70-781 Szczecin.**

ZAKŁADAM KLUB: ● Hej! Jestem wesołą trzynastolatką szalejącą za zespołem New Kids On The Block. Tych, którzy kochają Jona, Jordana, Joe'go, Donniego i Danniego, proszę, napiszcie do mnie! **Aneta Mucha, ul. Sobieskiego 2/454, 26-600 Radom.** ● Cześć! Mam 11 lat i zakładam klub o nazwie „Klub Wyznawców Książek". Przyjmę do niego każdego, kto lubi czytać książki i spełni następujące warunki: napisze listę swoich ulubionych książek, przyśle swoje zdjęcie, do listu dołączy znaczek pocztowy. Ogłaszam także konkurs na najlepszy projekt legitymacji klubowej. W przyszłości będą organizowane także inne konkursy, będziemy wymieniać wiadomości o książkach i pisarzach. Zgłoszenia przysyłajcie pod adresem: **Monika Wilk, ul. Marchlewskiego 1/104, 43-100 Tychy.** ● „Hangin'Tough" to nie tylko tytuł jednej z piosenek New Kids On The Block, ale także nazwa klubu, który chcemy założyć. Jesteśmy czternastoletnimi przyjaciółkami, które kochają Piątkę z Bostonu. W naszym fan-klubie będziemy wymieniać wiadomości, plakaty Kidsów i organizować konkursy. Nasz adres: **Fan-klub „Hangin'Tough", ul. Główna 2, 57-256 Bardo Śląskie.**

● **Uwaga! Agata Waga** mieszkająca w Sulechowie prosi o kontakt **Olę Polok, Katarzynę Paják, Żanetę Dominiak i Ewę Gawrychowską.** Agata wysłała do Was listy i widokówki, które miałyście wymieniać. Było to już dwa miesiące temu, a odpowiedzi nie ma. Podajemy jeszcze raz **adres Agaty: ul. Baryki 5, 66-100 Sulechów.**

OPŁATĘ POCZTOWĄ UIŚCI ADRESAT

ZA DARMO

Możecie do nas pisać za darmo. Wystarczy wyciąć zamieszczony obok kupon i nakleić na kopercie. Zasada ta nie dotyczy rozwiązań wszelkich konkursów — te bez normalnych znaczków nie biorą udziału w losowaniu nagród.

UWAGA! TO WAŻNE!

W tym roku obowiązuje nowa zasada drukowania ogłoszeń w Kąciku Przyjaciół i w Biurze POD. Pierwszeństwo w kolejce do druku będą miały listy, do których dołączycie co najmniej 8 kuponów z Kleksem. Zasada ta obowiązuje również w naszym nowym Kąciku Życzeń. Jeśli chcecie, by na łamach „ŚM" ukazały się Wasze gratulacje czy pozdrowienia w odpowiednim terminie — **piszcie z miesięcznym wyprzedzeniem.**

KUPON Z KLEKSEM

TY JESTEŚ JEJ SKARBEM...

Straszysz, że odbierzesz sobie życie. Że spróbujesz już po raz czwarty! Bo nie potrafisz żyć ze swoją matką, która nie rozumie cię, „...jest bardzo nerwowa, staroświecka, za bardzo troskliwa".

Błagasz o pomoc. Bo jeśli nie nadejdzie, to... wyznaczyłaś konkretny termin kolejnej próby. Zbierasz już nawet tabletki!

Jadę!

Jesteś delikatna, bardzo zdenerwowana. Chciałabym bardzo, żebyś się rozluźniła, żebyś przestała się bać. Jasne przecież, że zrobię wszystko, aby ci pomóc, a nie zaszkodzić.

Okazuje się, że boisz się przede wszystkim, aby mój przyjazd nie zepsuł tego, co od dwóch tygodni „naprawiło się już" między mamą a tobą. Jestem zdziwiona, że ni stąd, ni zowąd wszystko samo dobrze się ułożyło. I nie bardzo wierzę w stałość tego układu. Na dowód, że rzeczywiście nastąpiła poprawa, pokazujesz mi... nowy magnetofon, który sprawiła ci mama.

A więc to tak?! Wystarczyło ci, że dostałaś upragniony magnetofon, aby nastawić się dobrze do matki?! Naburmuszam się na ciebie w środku.

Idziesz po mamę do kuchni. Piecze właśnie ciasteczka i stąd ten cudowny zapach rozchodzący się po całym mieszkaniu.

Mama nie jest już młoda. Ma za sobą kawał trudnego życia. Pierwszy mąż — ośmioro dzieci. Drugi mąż — jedna córka. Ty!

Tamci, już dorośli, poodchodzili z domu. Ty jesteś tym najmłodszym skarbem, o który mama bardzo, bardzo się boi. O żadne z tamtych nigdy tak nie drżała. Było ich wokół niej zawsze kilkoro. Teraz, kiedy zostałyście tylko we dwie — jeśli nie ma ciebie choć przez chwilę, jest... pustka! Więc każdych pięć minut twojego spóźnienia to dla niej pięć minut przerażenia, dzikiego niepokoju.

Ty to rozumiesz? Doceniasz też kulturę i tolerancję matki? To, że kiedy jest u ciebie twój chłopak, nie zagląda co dwie minuty do pokoju. Podobnie jak przed chwilą nie było mowy o tym, aby przeszkodziła nam w rozmowie.

Decyduję się już na wyjście, kiedy... mama nagle zaczyna. Opada z niej spokój. Znika uśmiech. Pojawia się rozpacz, że... cztery lata temu dałaś wiarę złym, bardzo złym słowom ojca o matce, rzuconym zresztą po pijanemu. I że w długi, długi czas po jego śmierci wykrzyczałaś te same słowa pod jej adresem w obecności innych ludzi — rodziny.

Jak długo i boleśnie ten kolec tkwił w was obu, skoro dopiero dziś, po upływie kilku lat, przy obcej, a więc bezstronnej osobie, mama zdecydowała się nagle wyciągnąć go na światło dzienne!

Milczysz. Nie patrzysz ani na mnie, ani na nią.

A ona mówi dalej. Teraz, kiedy stoimy już na moment przed pożegnaniem, raptem jakby puściły tamy. Jasne, że nie ma szans na powiedzenie sobie od razu wszystkiego, ale... dobrze, że chociaż zaczęłyście. Niełatwo. Boleśnie. Na szczęście, już nie tylko o stopniach czy wiecznym braku pieniędzy.

Bo oto raptem z ust matki padają słowa także i o tym, że jej starsze dzieci nie znosiły ojczyma. Twojego ojca! Za to, że był dla niej niedobry, że ją udręczył, aż wreszcie zostawił i wyjechał do innego miasta.

Nie chcesz, aby mówiła więcej złego o twoim ojcu! Widzę to wyraźnie w twoich oczach. Pisałaś w liście, że choć już dawno go nie ma, bardzo go kochasz.

I matka... przestaje wylewać gorzkie słowa o nim. Szanuje twoje uczucia! Teraz z kolei ty to uszanuj i pomyśl: chciałabyś, żeby była twoją przyjaciółką, rozmawiała z tobą o dorosłych problemach, o tym, co było dobre i złe w jej życiu. Więc skoro chcesz być konsekwentna, musisz przygotować się także na wspomnienia o nim. I te nie najlepsze też! To jest wychodzenie sobie naprzeciw!

Matka przyznaje, że mogła nie doceniać twoich problemów. Zgodnie z sakramentalnym *„kiedy ja byłam w twoim wieku, miałam o wiele, wiele trudniejsze życie"*. Przyznaje, że może ogłupia ją ten stały strach o ciebie.

A co ogłupia ciebie?! Co powoduje, że nigdy nie wykazałaś, na przykład, prawdziwego zainteresowania jej życiem? Zazdrość o rodzeństwo? Złość, że kiedy któreś z nich się pojawia, matka bezkrytycznie słucha ich uwag o tobie?

Patrz! Usłyszawszy o tym, obiecujesz, że od dziś postarasz się o tym pamiętać.

Brakowało ci bliskiego z nią kontaktu. Rozmowy prawdziwej. Być może właśnie się zaczęła. I nareszcie dowiecie się, co w was obu siedzi; pozbędziecie się bariery, która do tej pory nie dawała wam zbliżyć się do siebie nawzajem.

Ale co będzie, jeśli w twoim myśleniu przeważy egoizm?! Jeśli po raz kolejny nie wytrzymasz i sięgniesz po swoją starą broń — 22 tabletki byle czego?!

Najlepiej wywal wszystkie tabletki w diabły! Chyba nadszedł już czas...

EWA KOSIŃSKA

PS Przyszedł list od ciebie! *„I spełniło się to, o czym marzyłam: zostałyśmy z mamą przyjaciółkami. Nigdy nie przypuszczałam, że szczera rozmowa może przynieść taką ulgę. Sądzę, że mam najwspanialszą matkę na świecie, chociaż... jeszcze parę tygodni temu szczerze bym takiemu stwierdzeniu zaprzeczyła."*

A więc zaczęło się twoje dojrzewanie...

Ciężkie życie śpiocha

RADY DLA KAŻDEGO

Jestem śpiochem. Co dzień rano, zanim wstanę z łóżka, staczam z mamą prawdziwe boje. Przez to punktualne wyjście do szkoły jest dla mnie prawie nieosiągalne. Pojawiam się tam jak śpioch z bajek dla dzieci: rozczochrany, nieprzytomny, zapyziały. I naprawdę nic na to nie mogę poradzić. Chciałbym na przykład położyć się spać o ósmej wieczorem i rano wstać jak skowronek o szóstej. Nic z tego! Wieczorem nie chce mi się spać, a rano chce mi się strasznie. Żyję na luzie właściwie tylko w soboty, niedziele i święta. Za co tak się męczę?

Darek

Za nic. Taki się urodziłeś. Taki właśnie „przestawiony" jest Twój dobowy rytm. Pociechą jest fakt, że nie jesteś żadnym wyjątkiem. Ludzie są różni: jedni wstają rano, a już wczesnym wieczorem „padają na nos" i marzą o łóżku, inni rozkręcają się gdzieś około południa i właśnie wtedy woleliby pracować — za to do późnej nocy... Winien więc rytm biologiczny danego organizmu. Czy jest na to rada? Może taka, że w miarę możliwości warto jak najmniejszy gwałt zadawać własnej naturze, czyli dostosowywać się do swego własnego rytmu. Trudne? Oczywiście. Zwłaszcza gdy człowiek chodzi do szkoły i od 8 rano musi być sprawny. Spróbuj jednak odkładać naukę, ciekawe książki, oglądanie telewizji na późne popołudnie, nigdy na wieczór i noc. Spróbuj też, mimo że senny nie jesteś, zmusić się do leżenia w łóżku, powiedzmy o 22.00. Dasz wtedy organizmowi szansę jakiego takiego wypoczęcia do tej nieszczęsnej szóstej rano. I jeszcze jedno: póki jeszcze mama chce, proś ją, by budziła Cię nawet bardzo stanowczo, ale 15 minut wcześniej, tak, byś nawet grzebiąc się, nie musiał się spieszyć.

A przy okazji, kilka uwag ogólnych, o których warto pamiętać.

● **Pora najwyższej wydajności organizmu to godziny: 8.00-12.00 i 16.00-21.00; najniższej: 13.00-15.00.**

● **Przeciętny organizm najgorzej działa między 2.00 a 3.00 w nocy. Wtedy najdotkliwej odczuwa się zmęczenie, trudności w koncentrowaniu się itp.**

(kl)

TYLKO ELEKTRONIKA!

CO DALEJ VIII KLASO

Chodzę do ósmej klasy. Bardzo chcę zajmować się w życiu elektroniką. Nie wiem tylko, czy będę mógł studiować, czy rodzicom starczy na tak długą naukę pieniędzy. Czy są takie szkoły, które dałyby mi ten zawód wcześniej?

Jacek Sz.

Oczywiście tak. We wszystkich województwach są technika elektroniczne pięcioletnie, po których ukończeniu można podjąć studia, na przykład na politechnice, na wydziale elektroniki, albo podjąć pracę. Technicy elektronicy nie narzekają na jej brak!

Egzaminy wstępne, tak jak w innych szkołach średnich, obejmują: język polski, matematykę, fizykę. Egzaminy są pisemne, a wymagania egzaminatorów na ogół dość ostre.

Uczniowie zdający do technikum elektronicznego mogą jeszcze przed rozpoczęciem nauki wybrać interesujący ich kierunek: elektronikę ogólną lub systemy komputerowe (te kierunki w różnych szkołach mogą mieć różne nazwy). Naukę w technikach uczniowie określają jako bardzo ciekawą i „żywą". Sporo jest zajęć praktycznych zbliżających przyszły zawód. Choć do niedawna szkoły elektroniczne uchodziły za typowo męskie, coraz więcej w nich dziewcząt. I radzą sobie świetnie!

Absolwenci techników elektronicznych z reguły łatwo dostają się na studia i kończą je z dobrymi wynikami.

Adresy szkół w waszym województwie znajdziecie w informatorach (są w każdej szkole). **(ig)**

ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE Ekspresem

● Na deskach Teatru Ludowego w Nowej Hucie już wkrótce będzie można obejrzeć nowy spektakl. **Dyrektor Jerzy Fedorowicz przygotowuje właśnie premierę „Romea i Julii" Williama Szekspira. Niezwykłość przedstawienia polegać będzie na tym, że Montekich zagrają punki, a Kapuletich — skini. Punki i skini wystąpią na scenie w strojach i fryzurach „organizacyjnych".** Pojedynki będą uwspółcześnione — karate, walki na pięści. Spektaklowi ma towarzyszyć muzyka rockowa. „Romeo i Julia" to nie pierwszy eksperyment teatralny Jerzego Fedorowicza z udziałem młodzieży. Jesienią ubiegłego roku w musicalu o św. Franciszku też brali udział skini.

● **Chcąc poznać opinie uczniów o sobie i szkole, grono pedagogiczne Szkoły Podstawowej nr 17 w Koszalinie udostępniło wychowankom specjalną ścianę, aby na niej pisali i rysowali, co im serce dyktuje. Szkolny Hyde Park szybko jednak upadł, gdyż uczniowie wypisywali słowa i zdania, od których — jak stwierdziła jedna z nauczycielek — chwiała się ściana, a pedagodzy przechodząc, musieli odwracać oczy. Niecenzuralne wypowiedzi czym prędzej więc zamalowano. Teraz można tam pisać jedynie treści obojętne lub pochwalne. Ściana świeci pustkami.**

● Trzy bojowe granaty, niewypały pocisków artyleryjskich i taśmy z pociskami do karabinu maszynowego odkryli policjanci z pododdziału antyterrorystycznego w izbie pamięci Szkoły Podstawowej nr 64 we Wrocławiu. **Wszystkie te „wybuchowe eksponaty" spokojnie leżałyby sobie w gablotach prawdopodobnie do dziś, gdyby nie anonimowy telefon informujący o podłożeniu w szkole bomby.** Amunicję zdetonowano na poligonie.

● Instytut Matki i Dziecka podaje przerażające dane statystyczne. **Co czwarty uczeń rozpoczyna naukę na czczo. Prawie 45% młodzieży nie je w szkole żadnego posiłku. 3% dzieci pierwsze śniadanie zjada dopiero po powrocie ze szkoły. 30% dzieci nie pije mleka. 21% chłopców i 15% dziewcząt nie je owoców, 75% młodzieży nie ma w swym jadłospisie ciemnego pieczywa i surowych warzyw.** Liczby te są alarmujące. Jak tak dalej pójdzie, „przyszłość narodu" będzie po prostu niedożywiona!

● „Gazeta Wyborcza" za prasą kalifornijską podaje sensacyjną wiadomość! Jedna z najpiękniejszych aktorek amerykańskich, Julia Roberts, znana z filmu „Pretty woman" wstąpiła prawdopodobnie do zakonu Matki Teresy. Agentka aktorki Nancy Selzer nie chciała ani potwierdzić, ani zaprzeczyć tym informacjom.

UWAGA!

● **Jeżeli nie wybrałeś(-aś) jeszcze zawodu...**

● **Jeżeli masz wątpliwości, do jakiej pójść szkoły...**

Nie łam sobie głowy na próżno, nie radź się kolegów, lecz zadzwoń do naszej **Telefonicznej Poradni „KIM BYĆ"!**

W każdy wtorek i czwartek marca w godz. 15.00-17.00 na telefon od Ciebie czekać będzie psycholog, który pomoże, doradzi, uspokoi.

SKORZYSTAJ Z TEJ SZANSY!!!

Tel. **21-19-06** (Warszawa).

(jz)

SKATER

Hej, skaterzy i amatorzy deskorolkowych szaleństw. Dzisiaj podstawowe informacje o budowie deski. Wkraczamy w sferę rozważań technicznych, w której słownictwo zaczerpnięte zostało z języka angielskiego. Większość nazw części sprzętu i trików nie ma odpowiedników w języku polskim. To zresztą swoisty szpan — prawdziwy skater z łatwością posługuje się najbardziej nawet skomplikowanymi obcymi nazwami. My jednak, w „Świecie Młodych" dopiero zaczynamy, będziemy się więc starali pisać możliwie przystępnie. W wyjaśnieniu wątpliwości pomoże wam drukowany poniżej słowniczek.

SŁOWNICZEK

deck — deskorolka, ściślej — jej drewniana część

street, ramp, free — podstawowe style jazdy na desce: uliczny, na rampie, czyli specjalnym urządzeniu w kształcie litery U, oraz wolny

nose bone i tail bone — ochraniacze przedniej i tylnej części deski

rails — listwy mocowane wzdłuż deski, chroniące jej boki

trucki — oski, zawieszenie deski, do którego mocowane są kółka

kingpin-nut — nakrętka pozwalająca regulować zdolność hamowania deską

BUDOWA DESKI

Deck składa się zazwyczaj z siedmiu warstw laminowanego drewna. Zdarzają się odstępstwa, na przykład firma SMA WI produkuje model Rodney Mullen o dziewięciu warstwach. Jest to model freestyle narażony na działanie ogromnych sił. Stąd konstrukcja dziewięciowarstwowa. Deski do jazdy w stylach street i na ramp w zasadzie nie różnią się, natomiast deska do stylu free jest od nich węższa, ma węższe trucki i mniejsze kółka.

Każda deska ma podniesioną część przednią (nose) oraz część tylną (tail). Do deski są przymocowane nose boni tail bone służące do ochrony odpowiednio przedniej i tylnej części deski przed uszkodzeniami. Rails służą do ochrony wheelbase, czyli powierzchni między truckami.

Trucki służą do przymocowania kółek. Połączone są z deską czterema śrubami. Wysokość ich można regulować za pomocą plastykowych podkładek, cellblocks. Służą one też do zmniejszenia działania metalowych trucków na deck. Są też trucki z plastykową częścią spodnią — wówczas nie są potrzebne cellblocki. Trucki mają złożoną budowę (patrz rysunek). Do zdolności manewrowania deską służy górna nakrętka, tzw. kingpin-nut. Zdolność manewrowania zależy też od twardości stosowanych gumek, na przykład w slalomie używamy gumek miękkich, a w stylu wolnym twardych jak kamień.

Kółka to trzecia podstawowa część deski. Wytwarza się je z uretanu, który ma doskonałą przyczepność oraz jest odporny na zdzieranie. Produkowane kółka mają różną twardość mierzoną w durometrach (określanych w A). Im wyższa wartość A, tym kółka twardsze. Najczęściej używane są kółka o twardościach od 90 A do 101 A. Kółka wybieramy według własnego gustu, najczęściej o twardości 95 — 101 A. Do kółek wkłada się łożyska kulkowe 608 ZZ, a pomiędzy nie tulejki rozporowe zapobiegające wyrwaniu kół z oski trucka. Łożyska powinny być dwustronnie zamknięte dla ochrony przed zanieczyszczeniami.

Sprzęt wyczynowy kupuje się, w zasadzie, w częściach — oddzielnie deck, trucki i kółka. Ważne jest, by był to sprzęt dobrej jakości. Od tego wszak zależy nasze bezpieczeństwo. Kupując warto więc zwrócić uwagę na oryginalność sprzętu i nazwę producenta.

Obok podajemy listę renomowanych firm produkujących decki, trucki, kółka i buty.

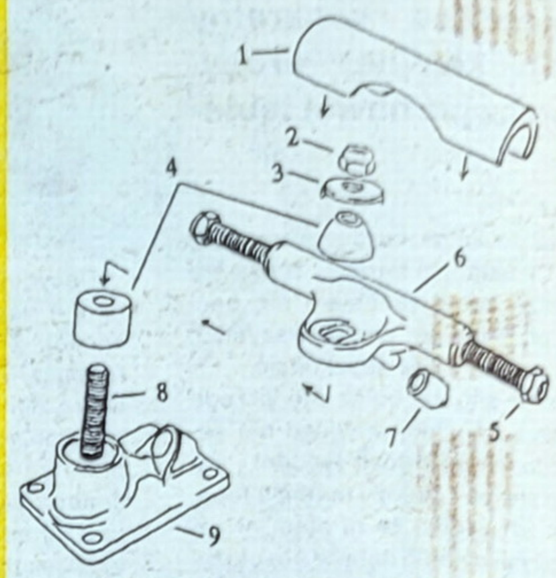

Części trucka:
1. Coper, 2. Kingpin (nakrętka), 3. Podkładka, 4. Gumki, 5. Nakrętka kółka, 6. Oska, 7. Pivot bushing, 8. Kingpin, 9. Baseplate

KRZYSZTOF PODOLAK
MICHAŁ REJENT

DESKI

Allien Workshop, Blockhead, BBC, Blind, Circle A, Death Box, G and H-Street-Liberty, Life, New Deal, PlanetEarth, Powell Peralta, Santa Cruz, SMA, Titus, World Industries, Vision

TRUCKI

Independent, Tracker, Venture, Thunder, Victory (polska firma!), Gull Wing

KÓŁKA

Powell Peralta, Santa Cruz, A-1 Meats, Vision

BUTY

Airwalk, Etnies, Vans, Vision Street Wear

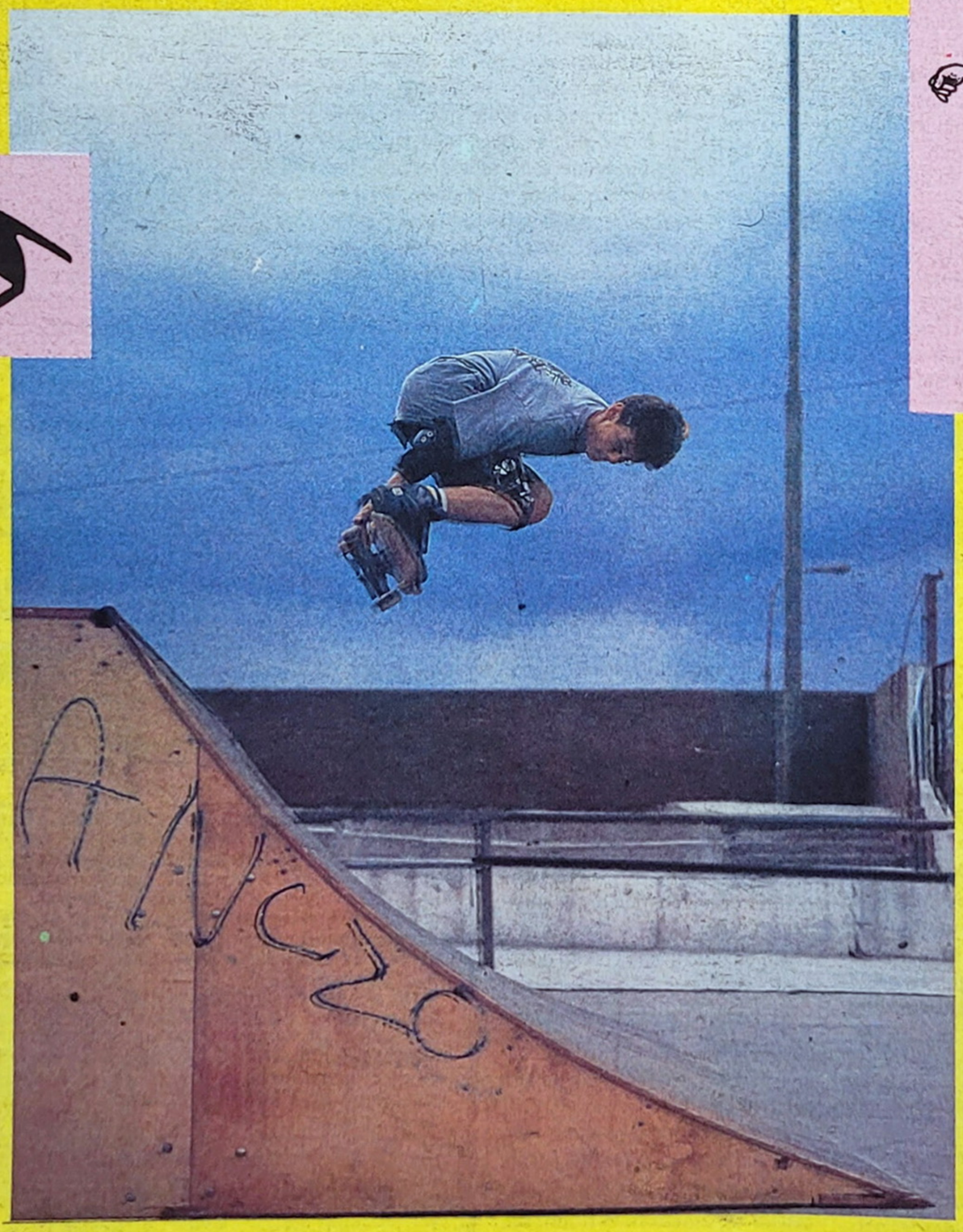

Fot. **PIOTR ADAMSKI**

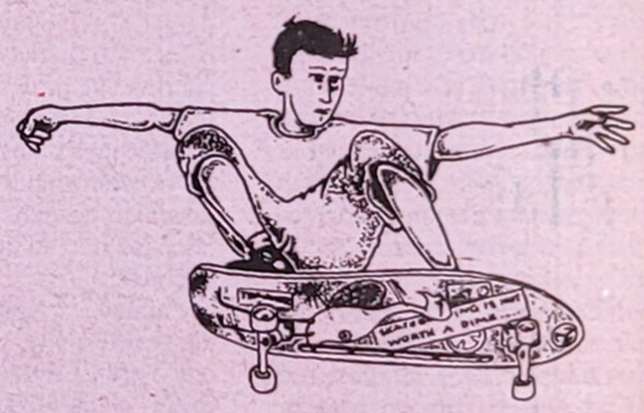

GWIAZDY

ARKADJUSZ STĘPIEŃ to osiemnastoletni skater z Warszawy. Pierwszym jego sukcesem było 21 miejsce na zawodach w Czecho-Słowacji. Później pierwsze miejsce na Mistrzostwach Polski i Mistrzostwach Warszawy. I wreszcie 40 miejsce na ubiegłorocznych Mistrzostwach Świata w Munster.

— Jak długo jeździsz?

— Tak na serio, to trzy i pół roku.

— Od czego się zaczęło?

— Zakochałem się w tym sporcie po obejrzeniu filmu „Akademia Policyjna IV". A potem dostałem deskę od mamy... Odpowiada mi ten styl życia i sprawia ogromną przyjemność.

— Jaki jest twój ulubiony trik i ulubiona przeszkoda?

— Najbardziej lubię melang ollie na quarter pipe'ie.

— Czy słuchasz jakiejś skate'owej muzyki?

— Tak, mardcore'u.

— Podobno byłeś sponsorowany przez firmę Street Style?

— To nie było profesjonalne sponsorowanie. Nie podpisałem z nimi żadnej umowy. Celem było reklamowanie ich sprzętu. Dzisiaj jestem związany z firmą B.O.S.S. Ona zapewnia mi sprzęt i wyjazdy za granicę.

— Co utrudnia jazdę na desce?

— Nie powtarzaj tego głośno, ale ogranicza mnie przede wszystkim szkoła. Prawdziwy problem to brak w Polsce odpowiednich warunków do uprawiania tego sportu...

— Twoje marzenia...

— (Śmieje się) zdobyć mistrzostwo świata i być zawodowcem.

Rozmawiał **PAWEŁ ADAMSKI**

Miss World'91 specjalnie dla „ŚM"

Rozmowa z Ninibeth Beatriz Leal Jimenez z Wenezueli

Najpiękniejsza...

World wybrała pani Polskę, dlaczego?

— Tuż po grudniowych wyborach w Atlancie zaprosili mnie do Warszawy przedstawiciele firm „Elektrim" i „Damis" na promocję nowego samochodu Maruti-Suzuki. Z drugiej strony pragnęłam zobaczyć wasz kraj, o którym wiele słyszałam.

— Podobno w Wenezueli jest mnóstwo pięknych kobiet...

— To prawda. Przede mną już kilka moich rodaczek zdobywało korony najpiękniejszych. Ale muszę powiedzieć, że i Polki są bardzo piękne.

— Jak to się stało, że wzięła pani udział w konkursie? Podobno jest pani nieśmiała?

— Rzeczywiście. Zawdzięczam to znajomym, którzy we mnie wierzyli i podtrzymywali na duchu podczas wyborów w Wenezueli. Ocena urody jest przecież subiektywna.

— Co robi Miss na co dzień?

— Studiuję na II roku inżynierii na Uniwersytecie w Caracas. Pochodzę z Maracaibo, centrum wydobycia ropy naftowej — stąd wybór kierunku. Mam trzy siostry (także niebrzydkie) i jednego brata. Lubię muzykę i taniec, chętnie uprawiam sporty, na przykład grę w siatkówkę.

— Od grudnia pani życie się jednak zmieniło...

— Tak, przerwałam studia, przez cały rok będę podróżowała po świecie, zbierając fundusze na cele dobroczynne. Do Polski przyjechałam tylko na trzy dni, ale mam nadzieję, że odwiedzę wasz kraj jeszcze latem i wówczas spotkam się z polskimi dziećmi, zwiedzę nie tylko Warszawę.

— Co najbardziej podobało się pani w naszej stolicy?

— Przede wszystkim wspaniałe Stare Miasto. Duże wrażenie wywarł na mnie także musical „Metro". Zrobiony profesjonalnie i z rozmachem.

— Czy rzeczywiście będzie pani kiedyś pracować jako inżynier?

— Trudno powiedzieć. Miałam już kilka propozycji pracy jako modelka. Dobrze, że wybór jest jeszcze przede mną.

— Pytanie trochę niedyskretne. Czy najpiękniejsza kobieta świata ma narzeczonego?

— Nie, jeszcze czekam na odpowiedniego kandydata.

— Pani ideał mężczyzny?

— Powinnam powiedzieć — wysoki i przystojny, ale dodałabym jeszcze — dobry i wrażliwy. Aha, i koniecznie musi lubić dzieci. Ja je bardzo kocham.

— O czym pani marzy?

— Aby na świecie nie było wojen i by wszędzie witano mnie tak sympatycznie i serdecznie jak w Warszawie.

— Tego pani życzę. Dziękuję za rozmowę i do zobaczenia latem.

Rozmawiał ANDRZEJ BACZYŃSKI
Fot. BRENDAN MONKS i archiwum

— Zabawa jest na niby, a nasze sklepiki są naprawdę — z dumą oświadcza prezes spółdzielni uczniowskiej, Grzegorz.

PRAWDZIWY TOWAR, PRAWDZIWE PIENIĄDZE

Sprawdziliśmy. Uczniowie I i II klasy warszawskiej prywatnej Szkoły Podstawowej nr 2 prowadzą dwa sklepiki o sympatycznych nazwach: „Bąbel" i „2 razy 2".

— A dlaczego dwa?

— Bo musi być konkurencja! — Dla Marcina sprawa jest całkiem oczywista.

— Staramy się jednak, żeby każdy sklepik miał inne towary — wyjaśnia wychowawczyni, pani **Agnieszka Stawicka.** — Odpukać, bankructwo nam nie grozi.

Zasady prowadzenia obu przedsięwzięć gospodarczych są bardzo proste: pieniądze na towar uzyskano z „banku" (tą instytucją jest właścicielka szkoły), kredyt spłaca się (razem z odsetkami!) w miesięcznych ratach. Towar kupuje się (jednak z pomocą rodziców) w hurtowniach, do ceny hurtowej dolicza się 10-15% marży. Dyżurni dbają o odpowiednią ekspozycję towaru, każdy po kolei jest ekspedientem (słowo subiekt, niestety, wyszło z użycia) lub sprzedawczynią. Prezesi spółdzielni prowadzą dokumentację; utarg, czyli kasa, pozostaje pod opieką pań wychowawczyń. A interes kręci się wyłącznie na przerwach.

Asortyment zróżnicowany: maskotki, zeszyty, ołówki, gumy rozpuszczalne, słodycze; ceny niewygórowane: lizak kosztuje 1500 zł, mamba — tyle samo, zeszyty są po 2000 zł, marsy i stickersy — takoż.

— Cały zysk z obydwu sklepików jest przeznaczony na wspólne cele: pieniądze z „2 razy 2" są odkładane na wycieczkę do Legolandu, „Bąbel" zarabia na książki do biblioteki szkolnej — dopowiada pani **Grażyna Katner,** właścicielka. — Początkowo uczniowie traktowali handel jak dalszy ciąg zabawy „w sklep", ale już widać, że poczuli się właścicielami, potrafią pracować bez wychowawczyni, wyraźnie dorastają do samodzielności. Na razie trudno myśleć o indywidualnych udziałach w zysku, ale w miarę rozwoju interesu...

Wszyscy chcą pracować w sklepie, oczywiście kiedy już dorosną.

— Bo nie wiadomo, co się w życiu przydarzy — konkluduje całkiem dorośle Natalia, wręczając nam jajko z niespodzianką (6000 zł), elegancko zapakowane przez Lindę.

Lustrację sklepików przeprowadziła:

HANKA PRZEKORNIAK
Fot. **MAREK SZYMAŃSKI**

inkubator

OBDAROWANA

Zanim Anita wyjechała do Japonii, chłopcy z jej klasy przyznali, że... nie wyobrażają sobie 6 miesięcy bez niej! Przecież gra na gitarze, śpiewa, jest świetną kumpelą, taką i od wagarów, i od robienia nastroju...

Dziewczyny zazdrościły: wyjechać do egzotycznej Japonii, w dodatku jako modelka! Każda życzyłaby sobie takiego Szczęścia.

Jest wysoką blondynką o bardzo zgrabnych nogach. Jej urodę dopełniają rzeczywiście liczne talenty — pisze dobre wiersze, śpiewa wysokim, niezwykle mocnym głosem piosenki własnego autorstwa, maluje... Ma na tyle dużo wdzięku, żeby zachwycać różnych chłopców — od romantyków do punków.

Wierzyć się wprost nie chce, że została tak hojnie obdarowana przez naturę. Dziewczyny! Ona nawet nie musi się odchudzać! Po prostu je, kiedy jest głodna; nie musi ćwiczyć — kiedyś trochę grała w piłkę ręczną; nie musi martwić się wyglądem swoich łydek...

Kokieteryjna, kumplowska, inteligentna, bardzo kobieca. Pewna swego uroku, nieco przemądrzała, ale nieszkodliwie. Aż dziwne, że ma dopiero 16 lat.

Jak została modelką? Mama znalazła w gazecie ogłoszenie o konkursie, wysłała zgłoszenie Anity z podaniem jej dokładnych wymiarów i... szesnastoletnia niespełna dziewczyna, nie mająca do tej pory nic wspólnego z tym zawodem, została zakwalifikowana!

Od początku wierzyła, że ten wyjazd wypali. Mimo wielu trudności, zmian terminu, mimo że tata nie chciał się zgodzić na samotną wyprawę córki. Wierzyła, że wyjedzie, ale... bardzo długo się wahała i nie mogła podjąć decyzji.

Ten kontrakt był ogromną szansą na zrobienie kariery, ale mogło się przecież zdarzyć i tak, że w Japonii... nie będzie miała nawet co jeść. Gaża, jaką jej zaproponowano na pierwsze dni, była bowiem bardzo skromna. A potem, być może, czekało ją sześć miesięcy ciężkiej pracy.

— *Jechać w ciemno? Zdecydować się na ryzyko?* — pytała siebie i przyjaciół.

No bo jak wrócić do szkoły po połowie roku wyrwanego z życia tutaj! A poza tym była przekonana, że szanse na bycie znaną i robienie czegoś naprawdę ciekawego w życiu ma także i w kraju. Przecież ma tu już chociażby własny zespół „Herbata stygnie" śpiewający studenckie piosenki, wyróżniony przez Leszka Kopcia na Yapie i zaproszony na podobny festiwal we Wrocławiu...

Wyjechała... Teraz przysyła z Japonii kartki do znajomych. Podobno reklamuje tam kosmetyki... A ja wierzę, że wieczorami zachwyca wszystkich śpiewem przy gitarze. I że jest jej „w tym" bardziej do twarzy niż w ramkach fotografii.

Magda

Z PUSTYNI W OGRÓD!

Było bardzo źle. Wtedy, gdy wydawało się, że nie wystarczy już sił. Brakowało nadziei, wiary. Ogarniało uczucie zupełnego wyobcowania — nikomu niepotrzebny człowiek... Może po śmierci będzie lepiej? To wtedy nadchodziły te okropne myśli o samobójstwie. Kolejne próby... Również łykanie proszków. Pustoszyły organizm, ale wydawało się, że... pomogą odetchnąć chociaż przez chwilę. Odetchnąć innym światem.

Bo ten, w którym przyszło jej żyć, był okropny. Brakowało w nim miłości. Brakowało więc wszystkiego.

Ten świat to matka, która wciąż pije, która właściwie nie jest prawnie matką, gdyż sąd odebrał jej tę rolę. A jednak od tej matki — wyzywającej w przypływie pijackiej furii, wyganiającej z domu — nie chciała nigdy odejść na stałe. I wtedy, gdy chciano ją zaadoptować — odmówiła. Bo wierzyła, że matka się zmieni. Wtedy jeszcze wierzyła...

Ta rzeczywistość to siedmioro młodszego rodzeństwa, spośród których widuje się tylko z dwójką. O reszcie — tych adoptowanych — nic nie wie. Dwoje widziała kiedyś na ulicy. Chciała podejść. Wiedziała, że to jej brat i siostra. Zresztą... byli przecież podobni! Ale ta pani, która trzymała ich za rączki, nie pozwoliła. To już wtedy były jej dzieci.

Ten świat to ojciec, który założył nową rodzinę. I pije. Pije też jego nowa żona. A dzieci z roku na rok przybywa...

Jej świat to jeszcze wiele więcej obrazków rysowanych ciemną farbą... Stąd też marzenia o matce, która przytuliłaby do serca; o domu rozgrzanym rodzinnym ciepłem. I pytania bez odpowiedzi. Dlaczego to właśnie ja? Dlaczego ja muszę się tak męczyć? Dlaczego...? I wielki ból. Bunt i rozpacz jednocześnie. Zupełna pustynia...

Ale przecież ta pustynia może zamienić się w kwitnący ogród!

Bywało źle... Bywa i teraz, ale pojawił się promyk nadziei. Dwie koleżanki — nazywa je swoimi przyjaciółkami. Są zawsze na wyciągnięcie ręki. U nich poszukuje azylu. Pomagają jej żyć, słuchają i radzą, gdy potrzeba. Tak prawdziwie. One po prostu „wzięły się" za nią! Mimo że same mają też ogromne kłopoty.

Znikły myśli o samobójstwie. Znikła pokusa sięgania po proszki. Jest olbrzymia wiara! I teraz tylko potrzeba dużo sił, żeby wytrwać.

To właśnie dzięki przyjaciółkom zerwała kontakty z ludźmi, którzy namawiali ją do złego. Ot, chociażby do łykania proszków. Ma siłę, aby odmówić, aby powiedzieć: nie!

Ania

BEZ PRAWA...

Jednym z największych problemów XX wieku jest niewątpliwie narkomania.

Ze środków masowego przekazu można dowiedzieć się, iż narkotyki już od dawna niszczą na całym świecie przede wszystkim młodzież. Dlatego Europa w trosce, by przyszłe pokolenie nie było zwyrodniałe, chore i pozbawione wszelkich wartości, wszczęła z tym strasznym uzależnieniem walkę. Szczegółowe kontrole celne, dotkliwe kary i głośna propaganda sprawiły, że wielu ludzi odsunęło się od „białej śmierci". Jedni czynili to ze strachu o własną skórę, inni z przekonania, że to co robili, jest złe...

Tymczasem w Polsce — której niezbędni będą w przyszłości ludzie zdrowi, wytrwali i nieskażeni — tak troszczono się o nienarodzonych, że... zapomniano o żywych. Szczególnie po macoszemu odniesiono się właśnie do kwestii narkomanii: polskie prawo nie przewiduje kary za posiadanie narkotyków! Handlarza można ukarać tylko wtedy, gdy obciążają go zeznania kupującego narkomana, do czego dochodzi w sporadycznych przypadkach. Z tej właśnie przyczyny „porcję" można kupić wszędzie: koło szkoły, restauracji, wypożyczalni kaset wideo, na ulicy...

I nic nie można na to poradzić! Policja jest bezradna nawet wówczas, gdy nakryje prosperującą „wytwórnię" polskiego kompotu, notabene wyjątkowo zanieczyszczonego i błyskawicznie niszczącego wątrobę. W takim przypadku funkcjonariusze mogą tylko zarekwirować sprzęt i... nakrzyczeć na „chronionych przez prawo" przestępców. Jedyne, co próbuje się robić w związku z narkomanią, to organizowanie domów MONAR-u i tzw. umieralni, gdzie każdy może spokojnie brać, a w chwili „odlotu" kładziony jest do łóżka i ma zapewnioną opiekę.

Nie jestem przekonana, że to na pewno właściwa droga! Zastanawiam się nawet, jaki sens ma w obliczu takiej sytuacji wspomniana dyskusja o aborcji. Kto bowiem będzie troszczył się o okaleczone, nienormalne dzieci matek-narkomanek? Jakie będzie życie tych maleństw, pokutujących za błędy dorosłych?! A plaga AIDS? Przecież wędrująca z ręki do ręki strzykawka jest już symbolem rozprzestrzeniania się choroby.

Narkotyki największą popularnością cieszą się w gronie tzw. elit, tam, gdzie jest dużo wolnego czasu, szeroki krąg różnorakich znajomych, pieniądze i rodzice „na poziomie". Ci ostatni zaś, zwłaszcza jeżeli cieszą się wysoką pozycją towarzyską, są zazwyczaj gotowi uczynić wszystko, byle tylko nie wyszły na światło dzienne „niezdrowe" upodobania ich pociech. Oczywiście winę za obecną kondycję „przyszłości narodu" ponoszą i młodzi ludzie sięgający po narkotyki dla szpanu, i nieodpowiedzialni rodzice. Przede wszystkim jednak... powinno zmienić się prawo! Niedopuszczalne jest, żeby „sprzedawcy śmierci" bezkarnie uprawiali swój proceder. Trzeba sobie wreszcie uświadomić, że handlarze narkotyków to mordercy! Tylko że zabijają w wyjątkowo wyrafinowany sposób: na raty i za wielkie pieniądze!

To przykre, ale czasem odnoszę wrażenie, że Wells był jednak niepoprawnym optymistą, twierdząc w „Wehikule czasu", że dopiero w dalekiej przyszłości nastąpi degeneracja ludzkiego gatunku.

Agnieszka Cienkosz

Rys. Robert Trojanowski

W DOŁKU...

Moja koleżanka jest lekomanką.

Na podstawie urojeń powstałych pod wpływem przyjmowania nadmiernej ilości leków stworzyła sobie odrębny, inny od naszego, świat. Zdecydowanie odrzuciła wszystko to, co łączyło ją z dawnym. Oddzieliła się niewidocznym murem, którego przebyć wręcz niepodobna.

Kwestionuje te wartości, które do nie tak dawna sama uważała za niepodważalne. Nie szuka radości, jak niegdyś, w muzyce, nauce, przyjaciołach. To dla niej przeszłość, o której teraz nie chce nawet pamiętać.

Jest już inna. Zamknięta w sobie, samotna, często wpada w apatię. Właściwie niewiele się odzywa, nie jest w stanie wybuchnąć złością czy... rozpłakać się. Wydaje się, że nie ma marzeń, ambicji, celów — dalszych i bliskich. Jest jak głaz — nieczuła i obojętna.

Dokładnie nie wiadomo, czemu ta wesoła, pełna życia i wiary w siebie dziewczyna zaczęła przygasać, usuwać się w cień. Może spowodowały to problemy rodzinne, kłopoty z nauką... Może nie mogła sobie sama poradzić? Może zbyt wiele od niej oczekiwano? A może... sama wymagała od siebie więcej, niż mogła dać? I, nie radząc sobie z tymi piętrzącymi się przeciwnościami, poszukała innego ratunku. Znalazła go... w lekarstwach. Przyjmowanych stanowczo zbyt często, z błahych powodów.

Stały się dla niej ucieczką od niechcianej rzeczywistości, pozwalały zapomnieć o niepowodzeniach. Dawały wreszcie tak potrzebne poczucie względnego bezpieczeństwa.

Nie chce, nie pragnie być w zgodzie ze światem konwencjonalnym, który jest dla niej zbyt sztywny, zbyt konformistyczny. Nie chce chyba w ogóle myśleć o tym, że tak łatwo można zapomnieć o niezbędnych hamulcach. Zapamiętale kroczy do przodu, paląc za sobą ostatnie mosty. Nie ogląda się za siebie. Nie ma świadomości, że wkrótce może już być za późno, aby powiedzieć: „stop, wracam".

Jest przybita i jakby przegrana. Czasem tylko uśmiechnie się smutno, gdy opowiadam jej o Ani z Zielonego Wzgórza, Winnetou, Tomku z powieści Szklarskiego. Ten mój świat w ogóle jej nie pociąga.

Patrząc na nią, podejrzewam czasem, że... albo wcale nie miała dzieciństwa, albo całkowicie wymazała z siebie uczucie bycia dzieckiem. Widzę w niej osobę dorosłą, która nie ma recepty na życie i zupełnie nie umie sobie ze sobą poradzić.

Być może teraz liczy na mnie, ale... ja już nie potrafię jej pomóc! Nie potrafię któryś raz z kolei prosić ją, aby zawróciła póki jeszcze czas.

Wiem, że ona nie chce sobie samej pomóc i dlatego zostanie chyba w tym dołku. Aż... do końca?!

Aneta

Większość z nas ciągle nie przyjmuje do wiadomości, że zwykłe, codzienne kontakty z chorymi na AIDS nie są groźne. Nie zarazimy się przebywając z nimi w jednym pomieszczeniu, podając rękę, używając tych samych sztućców i naczyń, jedząc posiłki przez nich przygotowane, korzystając ze wspólnych łazienek, toalet, pływając w jednym basenie, stykając się z nimi w szkole czy w pracy.

To nie oni dla nas, lecz my dla nich stanowimy zagrożenie, gdyż możemy przekazać im jakieś zarazki, które nasz organizm zwalcza, natomiast odporność chorego na AIDS jest bardzo mała, bo wirus HIV to właśnie wirus nabytego upośledzenia odporności. Większość chorych na AIDS umiera na zapalenie płuc. Zwykły katar może być dla nich zabójczy.

W świetle tej prawdy hasło Marka Kotańskiego

Jestem chory na AIDS, przytul mnie

— nabiera głębokiej symbolicznej treści.

MARSZ SOLIDARNOŚCI Z CHORYMI NA AIDS
fotografował **MAREK SZYMAŃSKI**

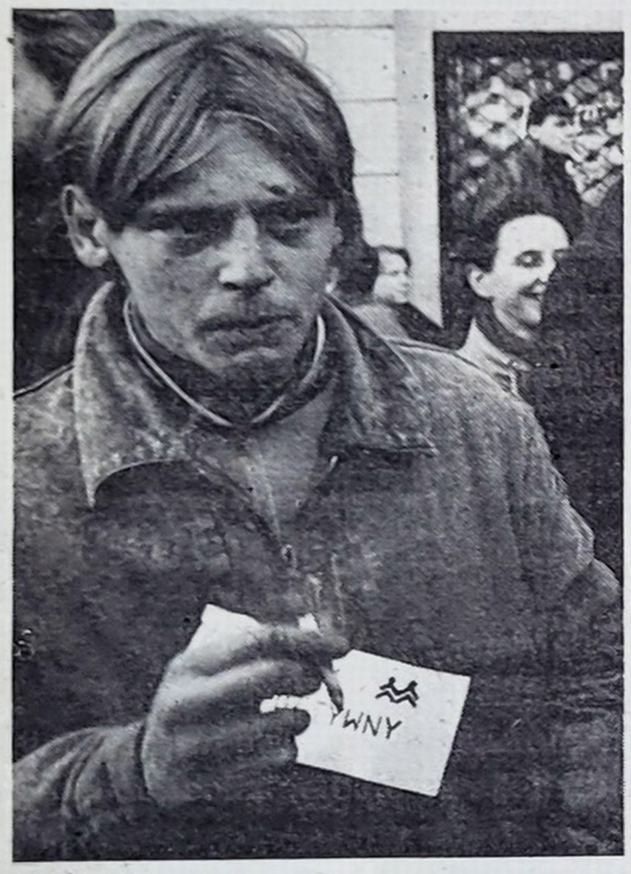

Warszawa — Most Gdański. Dym palących się liści osnuwa niepozorny barak. Zdziwienie... Czy to na pewno tu mieszkają ONI? Tu mają swój dom? A może tylko noclegownię? Napis na baraku mówi niewiele:

PRZYTULISKO

Długi korytarz, do którego wchodzi się prosto z podwórka. Kilka pokoi, dwadzieścia pięć łóżek dla stałych mieszkańców (chociaż czasami nocuje tu około pięćdziesięciu osób), mała kuchnia. Niby tak niewiele...

Dla ludzi, którzy niedawno jeszcze mieszkali na klatkach schodowych, w piwnicach, na ulicy — Przytulisko jest Domem. Często już ostatnim... Jedyne tego typu miejsce w Polsce i Europie dla narkomanów — nosicieli wirusa HIV i chorych na AIDS. Dom, nie przechowalnia, nie noclegownia, z której rano wszyscy muszą wracać na ulicę.

Dopóki to tylko możliwe, każdy z nich żyje na własną rękę. Kradną, żebrzą, ktoś gra na flecie, na gitarze, dziewczyny sprzedają siebie... Wszystko po to, by zarobić na kolejną działkę, na kolejny odlot... Niektórzy potrzebują dziennie kilkuset tysięcy, by poczuć się ,,wolnym'', tacy mogą ,,odpłynąć'' jedynie po dwudziestocentymetrowej działce... Jeden ,,cent'' kosztuje piętnaście tysięcy...

Potem znajdują ich zamroczonych. Wiedzą, gdzie szukać. Przywożą do Przytuliska, ratują... Tym, którzy brać muszą — brać się pozwala.

Dom zapewnia im opiekę medyczną na miejscu. Co drugi dzień przychodzą lekarze dyżurni z ,,białej służby'' (w szpitalu, w którym lekarze ci pracują, nikt o tym nie wie). W przychodni na Lesznie mają swego dentystę, internistę i innych specjalistów. Lekarze z Leszna sami zdecydowali się im pomagać. Ktoś przecież musi to robić... Na sto przypadków zgłoszeń do szpitala (tylko w momentach krytycznych) 90 spotyka odmowa... Wówczas pomaga tylko interwencja dyżurnego lekarza kraju. Nietolerancja? Chęć ucieczki przed takimi jak ONI? Obawa przed zarażeniem się wirusem? Obojętność?

Po Agatę pogotowie jechało... piętnaście godzin! Zmarła na łóżku stojącym w szpitalnym korytarzu. Miała 21 lat...

Chłopak, który na własną prośbę wyszedł ze szpitala, popełnił samobójstwo.

Dziewczyna i chłopak wyskoczyli z okna... Chory na zapalenie płuc chłopak zmarł...

Zadzwonił kiedyś do Przytuliska lekarz z Olsztyna. Przestraszony prosił o informacje na temat AIDS. Ukąsił go komar! Pan doktor obawiał się więc... zakażenia wirusem! Wytłumaczyli żartem ,,koledze po fachu'', że... gryzie tylko komarzyca i raczej po tym się nie umiera... Odetchnął z ulgą. Byli wściekli? Nie, zrozpaczeni...

Kadra. Trzeba mieć powołanie, by tu pracować. Jak na razie są razem: byli pracownicy Monaru, byli narkomani; ludzie, którzy zetknęli się kiedyś z Monarem; ci, którzy chcą tu pracować. Bo ta praca... wciąga. Tylko jedna osoba z kadry zrezygnowała do tej pory — nie pasowała do reszty. A to niezmiernie ważne, by stanowić zgrany zespół. W razie zadymy, jakiejkolwiek burdy muszą być solidarni. Choć w Przytulisku nie było jeszcze przypadku, by ktoś z mieszkańców zachowywał się agresywnie w stosunku do kadry.

Przytulisko — kontener odkupiony od dyrektora metra.

Dom, w którym od ponad pół roku mieszkają narkomani legitymujący się jedynym ważnym dla nich dowodem — wynikiem badań ,,plus''.

Dom, w którym może po raz ostatni śpią w łóżku, oglądają telewizję, jedzą (dwa posiłki dziennie, bo tylko na tyle starcza pieniędzy w ministerstwa!).

Dom, w którym może po raz ostatni niektórzy biorą działkę...

Najmłodszy z nich miał piętnaście lat. Dzisiaj jest już w rodzinnym domu. Najstarszy ma 21 lat, wygląda na 60...

Społeczeństwo musi w końcu zrozumieć i nauczyć się żyć z AIDS, a nie obok.

Kajka
(Katarzyna Romanowska)
z ,,Inkubatora''

IRA

Z rozmachem reklamowany koncert ROCK for AIDS — Tolerancja — przyciągnął niewielu ludzi. Nie wystarczył szczytne cele, pięknie brzmiące hasla i kilka czołowych polskich grup rockowych. Nie pomogło również to, że jedny z inicjatorów byl ks. Arkadiusz Nowak, organizator ośrodków dla nosicieli wirusa HIV.

Koncert profilaktyczny

Za 50 tysięcy złotych przekroczyłem progi Hali Gwardii; fatalne miejsce na muzykowanie — zimne i ze złą akustyką. Na dzień dobry obmacał mnie facet z ochrony imprezy. Po kilku zadymach na koncertach takie kontrole stały się koniecznością.

Wkoło na ławkach leżały ulotki — niebieskie i żółte. Wziąłem niebieską. Przeczytałem: *Czy trzeba się bać AIDS? Wirus HIV wywołujący śmiertelną chorobę — AIDS — dotarł także do Polski. Zabrał już kilkadziesiąt śmiertelnych ofiar, a wiele osób zakażonych, u których choroba się dotąd nie rozwinęła, żyje wśród nas. Czy nam zagrażają?* W tym momencie dostałem w głowę samolocikiem zrobionym z niebieskiej ulotki. Spostrzegłem, że sporo osób bawiło się, budując z ulotek samoloty.

Wziąłem żółtą z hasłem: *Zakazić się HIV możesz przede wszystkim w wyniku Twojej lekkomyślności.* Następny samolot wylądował dwa rzędy niżej. Po chwili w okolicy zabrakło ulotek. Jacyś młodzi ludzie rozdawali czarno-białe broszury. Inni wręczali każdemu egzemplarz Nowego Testamentu. Dziewczyna z dyktafonem pytała wybrane osoby o to, co by zrobiły, gdyby dowiedziały się, że są chorzy na AIDS. Głupie pytanie. Dobrze, że mnie nie zapytała.

Prezenterzy rzucili hasło: *Tolerancja to jest to, czego nam najbardziej potrzeba* i ustąpili miejsca **République**. Potem **Aya RL** zagrała „We Will Rock You", utwór **Queen**. Przypomniał mi się niedawno zmarły na AIDS **Freddie Mercury**. Później **Skóra**, jeszcze trochę acid music, **Elektryczne Gitary, Emigranci**. Wszyscy wykonawcy w słabej oprawie świetlnej, spowici bez umiaru nadmuchiwaną mgłą.

W czasie przerwy rozmawiałem z panią wiceminister zdrowia **Krystyną Sienkiewicz**, dzięki której koncert mógł się odbyć.

— *Moja obecność jest również formą tolerancji* — wyjaśniła pani wiceminister. — *Ten koncert jest według mnie radością życia, propozycją innego sposobu na życie niż ćpanie, wóda czy „ciemna brama". To jest także taniec, kontakt z innym człowiekiem, bycie razem. Myślę, że koncert będzie znakomitą formą profilaktyki, a dochód to sprawa wtórna. Jeśli będzie, przeznaczymy go na zakup leków.*

— *Czy trudno było zebrać muzyków?*

— *Niezwykle trudno. Kapele gdańskie nie chciały występować z warszawskimi. Łatwiej było mi porozumieć się z policją, żeby wynajęła za darmo Halę Gwardii.*

Po przerwie na scenę wyszedł **Skawalker**, zespół gitarzysty i wokalisty **Kombi, Grzegorza Skawińskiego**. Faceci walą wybuchowy metal z elementami funk. Grupie punków wyraźnie się to nie podoba. Pokazują w stronę estrady znak, który łagodnie tłumaczony znaczy: *Idźcie stąd.* Oczywiście poszli, by mogła zagrać **Apteka**. Aptekarze zagrali muzykę bliską starego rocka psychodelicznego i współczesnych czaderów z Sub Pop. W powietrzu fruwały napompowane prezerwatywy.

Kiedy zapowiedziano **Closterkeller**, publiczność zaczęła gwizdać. Do dziś wszyscy pamiętają jak grupa „po znajomości" wygrała Jarocin'89. Ubraną w czarną pelerynę wokalistkę, **Anję Orthodox**, przywitały okrzyki w rodzaju: *Schowaj się ty czarownico!*

Szaleństwo zaczęło się, gdy na scenie pojawiła się radomska heavymetalowa grupa **IRA**. Pod estradą zakotłowało się. Po kilku ognistych kawałkach nastąpiła druga przerwa dla widzów na uregulowanie oddechów.

Spotkałem basistę Apteki, **Marcina Ciempiela**. Zapytałem go oczywiście o przyczyny nieobecności **Golden Life, No Limits, IMTM i Formacji Nieżywych Schabuff.**

— *Był taki bałagan organizacyjny, że nie mogli zrobić próby* — odpowiedział. — *Nie zgodzili się na występ.*

— *Czy grupy z Trójmiasta nie chcą grać z tymi z Warszawy?*

— *Nie, chyba tak nie jest.*

— *Czy wśród twoich znajomych są nosiciele wirusa HIV?*

— *Tego nie wiem.*

— *A czy organizowanie takich koncertów ma sens?*

— *Myślę, że nie. Rock jest wolny. Nie podoba mi się szyldowanie go jakimiś dodatkowymi nazwami. W ogóle samo hasło Rock for Aids nie jest najlepsze, choć idea jest słuszna.*

W tym momencie na scenie zawaliły się litery tworzące napis ROCK. Zostało R for AIDS.

Zaczęła grać legenda polskiego muzycznego podziemia, **Brygada Kryzys**. Punki z mojego sąsiedztwa zapalili trawkę na doping i ruszyli pogować pod sceną. Nie wrócili aż do końca widowiska, bo ostatnią grupą była **Armia.**

Tomasz Budzyński, malarz, poeta i wokalista zadedykował koncert swojego zespołu perkusiście, **Jankowi Rołtowi**. Janek grał kiedyś w Armii, chory na AIDS popełnił samobójstwo.

Tak jak na Brygadzie, tak i na Armii publiczność próbowała sforsować dzielące ją od sceny bariery. Ochrona miała pełne ręce roboty.

Zbiorowa zabawa trwała do ostatniej nuty. I tak skończył się koncert wołający o tolerancję. Pani wiceminister i parlamentarzyści z UD tolerowali rocka do końca...

ANDRZEJ GODEWSKI

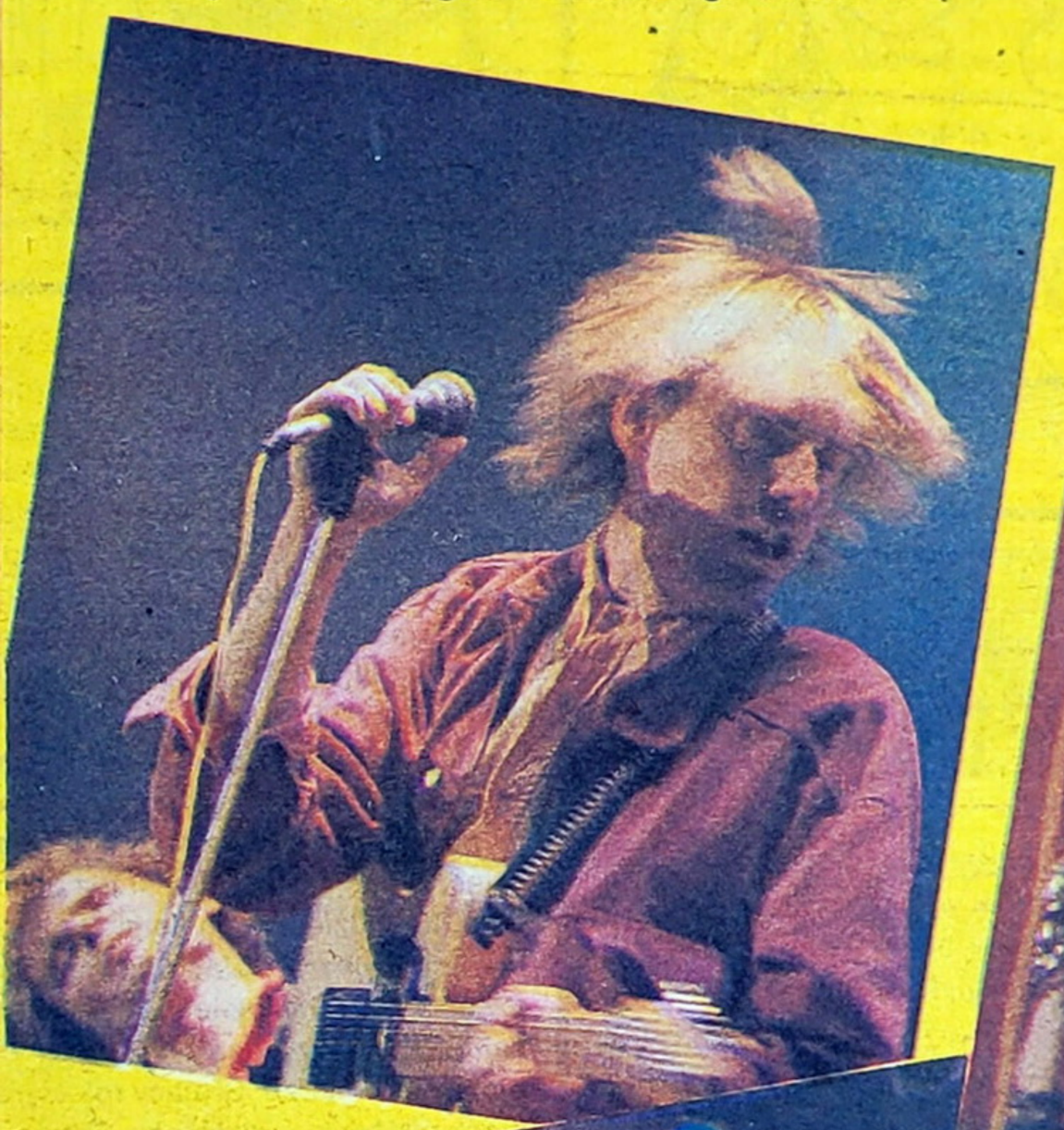

Fot. **MIECZYSŁAW WŁODARSKI**

Z tych różności

Sprawdź!

● Jeśli o świętym Piotrze (22 II) w lutym ciepło służy, do Wielkiejnocy zimno się przedłuży.

● Jeśli mróz w święto Macieja (24 II), czterdzieści dni tego nadzieja.

● Jeśli w święty Maciej zimno, to dawaj wołowi pilno, a jak ciepło, to się będzie długo wiekło.

● Święty Maciej, gdy nie zastaje zimy, zimę czyni, gdy zastaje - gubi.

MYŚLI NA GWOŹDZIU

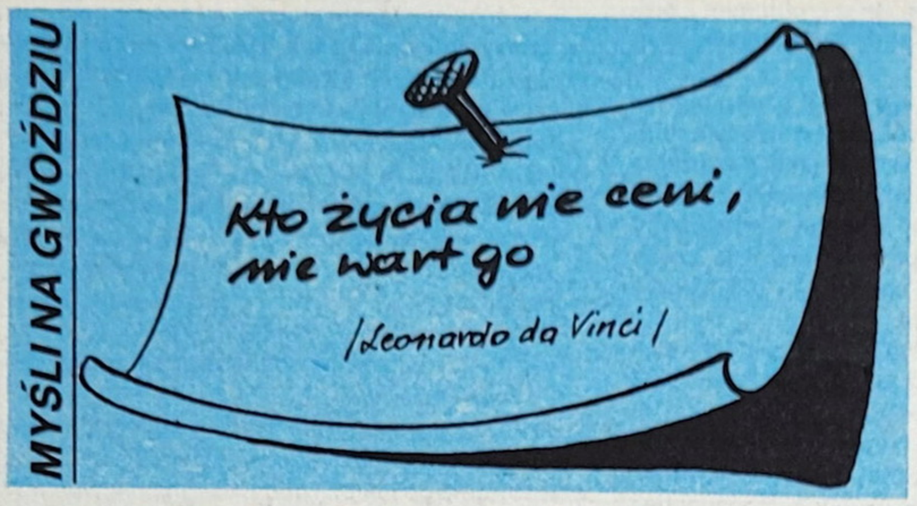

RYBY (21 II — 20 III)

Czy to aby na pewno nie cenią cię ludzie?
I czy tylko dlatego jesteś tak samotny?
Twój znak RYBY raczej obaw takich nie budzi,
Wystarczy dawać innym to, co chciałbyś dostać.
Nie egoizm, lecz dobroć ma cechować twą postać.

(z Kalendarza Szaradzisty)

Prosto z Ameryki

● Hollywood po raz kolejny ogarnęła psiomania. Bogaci właściciele psów oszaleli — biedne czworonogi poddawane są torturom fryzowania, malowania, przystrajania. W magazynach „Tylko dla psów" stosy psiej biżuterii, wyszukane stroiki na łby i ogony, futra i komplety plażowe, kosmetyki, pachnidła. Architekci projektują wytworne psie rezydencje (trudno je nazywać budami) z klimatyzacją i psie kanapy komponujące się z wnętrzem pańskiego salonu i buduaru.

Sąsiedzi zielenieją z zazdrości (i o to chodzi, i o to chodzi!) i natychmiast ich pies zmuszony jest jadać w misce z wodotryskiem. Psy hollywoodzkie liczą, że to pańskie szaleństwo zejdzie niedługo na koty. Tak już bywało!

● Amerykańska Akademia Pediatrii protestuje przeciwko zalewowi reklam telewizyjnych kierowanych do dzieci.

Dzieci są ogłupiane, oszukiwane i manipulowane — twierdzą psychologowie, lekarze, socjologowie, pedagodzy. Dzieci nie odróżniają reklamy od fikcji programów rozrywkowych i łatwo poddają się sugestii filmów reklamowych. Zresztą teraz coraz częściej i programy tzw. niekomercyjne przemycają reklamy, a i producenci wykorzystują zainteresowanie jakimś programem telewizyjnym i nadają swoim produktom na przykład kształty ulubionych postaci. Tak jest teraz z wojowniczymi żółwiami Ninja, które „włażą" wszędzie. Są na gumach do żucia, na majtkach, koszulkach, torbach, zeszytach, papierach, ścierkach, talerzach, cukierkach, pościeli... wiele produktów bezwartościowych, a nawet szkodliwych, nabywanych jest przez dzieci ogłupiałe natarczywą, nieuczciwą reklamą.

● Larri Yoter, 33-letni szofer z San Pedro (Kalifornia), usiadł sobie na krzesełku, przywiązał do niego 45 meteorologicznych balonów i... uniósł się na kilkaset metrów. Przeleciał tym krzesełkowcem ponad 3 km i leciałby pewno dalej, ale niestety omal nie doszło do zderzenia z podchodzącym do lądowania samolotem pasażerskim.

Za naruszenie przepisów w ruchu powietrznym Larri dostał mandat w wysokości 4000 dolarów.

● Ogromny (trzy boiska piłki nożnej!) supermarket „Pathmark" w Nowym Jorku wprowadził udogodnienia dla klientów — wózki na zakupy wyposażone zostały w komputery, które wyświetlają drogę do poszukiwanego towaru. Oto chce na przykład ktoś kupić coca-colę, więc przyciska odpowiedni guzik. Na ekraniku pojawia się plan sklepu z wszystkimi punktami, w których stoją napoje, a najbliższy z coca-colą sygnalizowany jest pulsującym światłem.

● Nowojorskie Muzeum Sztuki robi kokosy na produkcji biżuterii, a konkretnie, ostatnio na „kolczykach Wenus".

Na wspaniałym obrazie Rubensa „Wenus przed lustrem" (obraz w zbiorach w Księstwie Liechtenstein) Wenus ma w lewym uchu białą perłę, w prawym — widocznym w lustrze — czarną. I oto wyprodukowano jeden czarny, drugi biały klips. Taki komplet kosztuje 40 dolarów. Można go kupić w muzealnym butiku, można zamawiać telefonicznie przez całą dobę w muzeum. „Kolczyki Wenus" chwyciły. Sprzedano już ponad 87 000 kompletów. Noszą je między innymi rosyjski, światowej sławy tancerz Nurejew i brytyjska księżna Diana.

● W amerykańskim mieście Petsberg (Kansas) tylko w jednym miesiącu wybuchło 10 pożarów, których przyczyną było palenie papierosów w łóżku.

Władze miasta wydały zakaz palenia w pozycji leżącej, grożąc karą do 500 dolarów i konfiskatą łóżka!

ŚMImionnik

SYMEON — imię męskie będące przekształceniem imienia Szymon. To z kolei było pierwotnym imieniem Piotra Apostoła i kilku innych postaci z Nowego Testamentu. Ma związek z hebrajskim *szema* — słuchać. W Polsce popularne wśród ludu i mieszczan w XIV i XVI wieku, dziś zdarza się bardzo rzadko.

KONSTANCJA — żeńska forma imienia Konstanty (łacińskie *constans* — silny, stały, regularny, prawidłowy). Konstancja oznacza osobę, którą cechuje stałość przekonań, która pozostaje niezmiennie przy swoim, lecz nie ma trudności we współżyciu z ludźmi o odmiennych przekonaniach.

Na Konstancję
Niejeden chciałby
choć mieszkać na stancji
w sercu Konstancji

(Łucja Danielewska — *„Fraszki na Laszki"*)

Zamiast psa kup lwa

Pewna handlowa firma z Rio de Janeiro znalazła niezwykły sposób na zapewnienie bezpieczeństwa bogatym właścicielom domów. Po prostu proponuje, aby ci, którzy chcą i mają za co, kupowali lwy lub tygrysy. Cena takich nietypowych stróży jest dość wysoka, ale firma nie może nadążyć z realizacją zamówień.

Misja Julii Amstrong

Julia Amstrong jest dietetyczką. Wraz z mężem postanowili udać się do królestwa Tonga — państewko to zajmuje kilka wysp w południowo-zachodniej części Oceanu Spokojnego. Państwo Amstrong będą przekonywać obywateli Tonga, aby... schudli! Miejscowa prasa, która doniosła o misji przybyszy wątpi, aby się ona udała. Mieszkańcy królestwa uważani są za najgrubszych ludzi na świecie, są z tego powodu bardzo dumni, chlubią się swoją nadwagą. Tubylcze dziewczyny, aby dobrze wyjść za mąż, muszą ważyć co najmniej 110 kg. Król Tonga waży zaledwie 145 kg i podobno bardzo nad tym boleje... a więc chyba rzeczywiście państwo Amstrong nie mają szans na sukces.

Michele Placido („Ośmiornica") gra w filmie „Na zawsze Mary" rolę nauczyciela i wychowawcy klasy szkolnej w domu poprawczym. Nad tym filmem wisi jakieś fatum — niedawno zmarł już piąty aktor z grupy zaangażowanej do tego filmu. Tę tragiczną serię zapoczątkował 17-letni Stefano Consiglio; będąc pod wpływem narkotyku, spadł z motocykla i poniósł śmierć na miejscu. Drugi, 18-letni Stefano di Georgio, przyłapany na kradzieży kieszonkowej, uciekając, został zastrzelony przez policjanta. Dwudziestojednoletni Roberto Mariano zginął w katastrofie samolotowej. Dziewiętnastoletni Marco Crisafulli, kreujący jedną z głównych ról, utopił się w morzu. Grający rolę dyrektora zakładu poprawczego, Gianinca Favilla zginął w wypadku samochodowym na ulicach Rzymu.

— *To coś przerażającego. Z czymś podobnym jeszcze się nie spotkałem...* — zwierza się reżyser. Seria tych niespodziewanych tragedii szalenie komplikuje realizację filmu. Nowi aktorzy nie chcą zastępować tych, którzy odeszli... *bo jeśli ktoś rzucił klątwę?!.*

„Mój drogi wnuku... racz przyjąć upominek, który mam nadzieję, sprawi Ci przyjemność... — taki króciutki liścik z podpisem babci otrzymał młody człowiek imieniem Wilhelm.

Babcia miała na imię Wiktoria, była królową Wielkiej Brytanii i Irlandii, cesarzową Indii (1819-1901). Wilhelm był przyszłym (od 1888-1918) cesarzem Niemiec, a upominkiem była... góra. Słynny, wspaniały masyw wulkaniczny, najwyższy w Afryce — Kilimandżaro.

W dniu, w którym babcia sprawiła wnukowi przyjemność, upominek „przeniesiono" z Kenii, ówczesnej brytyjskiej kolonii, na terytorium Tanganiki (obecnie: Tanzania) będącej wówczas pod protektoratem niemieckim.

TELEWIZJA

18, 19, 20, 21 lutego

WTOREK 18 II

Program 1.
8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości; **8.45** Wiadomości poranne; **8.55** Domowe przedszkole; **9.20** Zimowe Igrzyska Olimpijskie Albertville'92 — narty: sztafeta mężczyzn, slalom gigant mężczyzn; **12.00-16.00** Telewizja edukacyjna; **12.00** Agroszkoła; **12.35** „Era elektroniki" — film prod. czechosł.; **13.05** Fizyka — Drgania i fale akustyczne; **13.35** Co, jak i dlaczego? — Jak powstają wulkany? — serial popularnonaukowy; **13.45** Chemia — Węglowce; **14.20** Tele-Komputer; **14.40** „Przygody kapitana Remo"; **15.00** Sezam — magazyn popularnonaukowy; **15.15** „Świat chemii" (18) — serial popularnonaukowy USA; **15.45** Klub Midi; **16.00** Studio 7 proponuje; **16.45** Dla dzieci: „Tik-Tak" oraz film z serii: „Przygody kaczorka Donalda"; **17.05** Język angielski dla dzieci (4); **17.15** Teleexpress; **17.35** Narodziny firmy (9) — elementarz przedsiębiorczości; **17.55** Family Album — amerykański kurs języka angielskiego; **18.20** W Sejmie i Senacie; **18.35** „Królik Bugs przedstawia" — serial anim. USA; **19.00** Skarbonka Jacka Kuronia; **19.15** Dobranoc; **19.30** Wiadomości; **20.05** „Tomáš Garrigue Masaryk — pierwszy prezydent niepodległej Czechosłowacji" — film dok. reż. V. Chytikova; **21.05** Listy o gospodarce; **22.00** Zimowe Igrzyska Olimpijskie Albertville'92 — hokej 1/4 finału, łyżwiarstwo szybkie; **23.35** BBC — World Service News

Program 2.
7.30 Panorama; **7.40** Rano; **8.00** Gazeta domowa; **8.10** Telewizja Biznes; **8.30** „Denver — ostatni dinozaur" — serial franc.-amer.; **9.00** Świat kobiet — magazyn; **9.25** „Pokolenia" — serial USA; **9.45** Rano; **10.00** CNN — Headline News; **10.10** Język francuski (16); **13.10** Zimowe Igrzyska Olimpijskie Albertville'92 — hokej, slalom gigant mężczyzn, bieg sztafet do kombinacji, łyżwiarstwo szybkie 1 km mężczyzn; **16.25** Powitanie; **16.30** Panorama; **16.40** „Pokolenia" — serial USA; **17.05** Ostatnia karta; **17.35** „Pod wspólnym dachem" (31) — serial franc.; **18.00** Program lokalny; **18.30** Moja modlitwa; **18.50** „Artysta i jego świat" — „Dabatello, pierwszy rzeźbiarz nowożytny" (1) — serial ang.; **19.20** Rozmowy o Rzeczyniepospolitej; **19.30** Język angielski (19); **20.00** Non stop kolor — magazyn; **21.00** Panorama; **21.25** Ekspres reporterów; **21.55** „Chwały starczy dla wszystkich" (2) — serial ang.-kanad.; **23.00** Toksyczni rodzice — progr. publ.; **24.00** Panorama

ŚRODA 19 II

Program 1.
8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości; **9.00** Wiadomości poranne; **9.10** Domowe przedszkole; **9.35** Giełda pracy — giełda szans; **10.05** „Dynastia" (123) — serial USA; **11.50** Wiadomości; **12.00-16.00** Telewizja edukacyjna; **12.00** Agroszkoła; **12.35** Chochlikowe psoty, czyli zmagania z ortografią; **12.55** Telewizyjny słownik biograficzny historii najnowszej — Tadeusz Żenczykowski (2); **13.20** Spotkania z literaturą: Cyprian Kamil Norwid; **14.00** Wielka historia małych miast — Rawa Mazowiecka; **14.30** „...Swego nie znacie..." — Katalog zabytków — Jędrzejów; **14.50** Wokanda historii — Maurycy Mochnacki; **15.30** Uniwersytet nauczycielski: Szkoły w Europie — Szkoła alternatywna; **16.00** Studio 7 proponuje; **16.15** „Wychowawca" (21) — serial USA; **16.40** Sami o sobie — magazyn nastolatków; **17.15** Teleexpress; **17.35** „Defekt mózgu" — recital zespołu; **17.55** Klinika zdrowego człowieka; **18.30** Rewizja nadzwyczajna; **19.00** Zielona linia — reportaż; **19.15** Dobranoc; **19.30** Wiadomości; **20.05** „Dynastia" — serial USA; **21.00** Studio „Temat"; **21.30** Zimowe Igrzyska Olimpijskie Albertville'92 — hokej B-2, A-3, łyżwiarstwo figurowe: solistki, hokej A2-B3; **0.05** BBC — World Service

Program 2.
7.30 Panorama; **7.40** Rano; **8.00** Gazeta domowa; **8.10** Telewizja Biznes; **8.35** „Ulisses 31" — serial franc.-amer.; **9.00** Świat kobiet — magazyn; **9.25** „Pokolenia" — serial USA; **9.45** Rano; **10.00** CNN — Headline News; **10.10** Język niemiecki (19); **13.00-16.00** Zimowe Igrzyska Olimpijskie Albertville'92 — hokej B5-A6, slalom gigant kobiet, II przełaj, biathlon 15 km kobiet; **16.25** Powitanie; **16.30** Panorama; **16.40** „Pokolenia" — serial USA; **17.00** Losowanie Zakładów Gier Liczbowych Totalizatora Sportowego; **17.05** Magazyn ekologiczny; **17.25** „Al-

lo, allo'' (14) — serial ang.; **18.00** Program lokalny; **18.30** ,,Era nuklearna'' (7) — ang. serial dok.; **19.30** Język angielski (49); **20.00** Wszystkie barwy reggae; **20.40** Obrazy... M. Mikołajek; **21.00** Panorama; **21.25** ,,Akt przemocy'' — film fab. USA, reż. P. Wendkos, wyk.: E. Montgomery, J. Slayan, S. Fryc; **23.10** Reduta — prezentacje — film dok.; **24.00** Panorama

CZWARTEK 20 II

Program 1.
8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości; **9.00** Wiadomości poranne; **9.10** Domowe przedszkole; **9.35** Przyjemne z pożytecznym; **9.50** Zimowe Igrzyska Olimpijskie Albertville'92 — slalom specjalny kobiet, biathlon 20 km mężczyzn, łyżwiarstwo szybkie — 10 km mężczyzn; **13.00-16.00** Telewizja edukacyjna; **13.00** ,,Cudowna planeta'' (8) ,,Nadejście epoki lodowej'' — serial jap.; **13.50** Trzydzieści na pięćdziesiąt, czyli koniec łowów; **14.05** Co, jak i dlaczego?; **14.15** Mieszkamy w Polsce — Gdzie Wisła kończy bieg; **14.40** Zwierzęta świata: ,,Mangusty — jeden za wszystkich, wszyscy za jednego'' — ang. film przyrodn.; **15.10** My, dorośli; **15.35** Przez lądy i morza — Indianie; **16.00** Studio 7 proponuje; **16.15** Dla młodych widzów: ,,Kwant''; **17.15** Teleexpress; **17.35** Telemuzak — magazyn muzyki rozrywkowej; **18.10** Laboratorium; **18.30** Podróże do Polski — reportaż; **18.50** Magazyn katolicki; **19.15** Dobranoc; **19.30** Wiadomości; **20.05** ,,Gliniarz i prokurator'' (3) ,,Wesołych świąt'' — serial krym. USA; **20.55** Decyzje — progr. publ.; **21.15** Pegaz; **21.55** Zimowe Igrzyska Olimpijskie Albertville'92 — hokej, łyżwiarstwo szybkie; **24.00** Family Album — amerykański kurs języka angielskiego

Program 2.
7.30 Panorama; **7.40** Rano; **8.00** Gazeta domowa; **8.10** Telewizja Biznes; **8.35** ,,Nowe przygody He-Mana'' — serial USA; **9.00** Świat kobiet — magazyn; **9.25** ,,Pokolenia'' — serial USA; **9.45** Rano; **10.00** CNN — Headline News; **10.10** Język angielski (19); **13.50** Zimowe Igrzyska Olimpijskie Albertville'92 — hokej kobiet o 11 miejsce, slalom specjalny kobiet; **16.25** Powitanie; **16.30** Panorama; **16.40** ,,Pokolenia'' — serial USA; **17.05** Reportaż; **17.35** ,,Zrobiła się piątka'' (2) — serial komediowy prod. ang.; **18.00** Program lokalny; **18.30** ,,Polacy'' — Profesor Zbigniew Geremek — film dok.; **19.30** Język francuski (16); **20.00** Publicystyka; **21.00** Panorama; **21.25** Bez znieczulenia; **21.40** ,,Światło dnia'' — film fab. prod. USA, reż. P. Schrader, wyk.: M.J. Fox, G. Rowlands, M. McKean; **23.30** Pasmo hipermultimedialne Marcina K.; **24.00** Panorama; **0.10** Zakończenie programu

PIĄTEK 21 II

Program 1.
8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości; **9.00** Wiadomości poranne; **9.10** Domowe przedszkole; **9.35** Szkoła dla rodziców; **10.00** ,,Bill Cosby show'' (ost.); **11.50** Wiadomości; **12.00** Agroszkoła — Spawalnicze metody regeneracji; **12.20** Agroszkoła — Budynki dla trzody; **12.30** ,,Ekstra'' (5) — serial dok. prod. ang.; **13.15** Muzeum XX wieku — ,,Czas dyktatorów'' (1) ,,Powstanie dyktatury Mussoliniego''; **13.35** Tropami mitów: ,,Kamienie i duchy'' — film dok. S. Szwarc-Bronikowskiego; **14.15** Teleplastikon — program poświęcony społecznym problemom współczesnej Europy; **14.35** Jeśli nie Oxford, to co...?; **15.10** Szkoła żon — Umieć wybrać; **15.30** Uniwersytet nauczycielski — Ojczyzna — polszczyzna: ,,O poezji z...''; **16.00** Studio 7 proponuje; **16.15** Dla najmłodszych: ,,Ciuchcia''; **17.05** Język angielski dla dzieci (5); **17.15** Teleexpress; **17.35** Prawo prawa; **17.45** Tele-audio-video; **18.10** ,,Bill Cosby show'' (ost.) — serial prod. USA; **18.35** Raport; **19.00** Reflex — progr. publ.; **19.15** Dobranoc: ,,Bouli''; **19.30** Wiadomości; **20.05** ,,Szpieg doskonały'' (6) — serial sensac. prod. ang.; **21.05** Polskie ZOO (powt.); **21.15** Zespół publicystyki ,,Zapis'' przedstawia...; **22.00** Zimowe Igrzyska Olimpijskie Albertville'92; **24.00** Jutro w programie; **0.05** Noc z gwiazdami — progr. rozrywkowy ze Szczecina

Program 2.
7.30 Powitanie; **7.40** Rano; **8.00** Gazeta domowa; **8.10** Telewizja Biznes; **8.35** ,,Lucky Luke'' — ,,Miasto Dalton'' — serial prod. franc.; **9.00** Świat kobiet — magazyn; **9.25** ,,Pokolenia'' — serial prod. USA; **9.45** Rano; **10.00** CNN — Headline News; **10.10** Język angielski (49); **16.25** Powitanie; **16.30** Panorama; **16.40** ,,Pokolenia'' — serial prod. USA; **17.00** Zimowe Igrzyska Olimpijskie Albertville'92; **18.00** Program lokalny; **18.15** Zimowe Igrzyska Olimpijskie Albertville'92; **19.30-21.00** Programy lokalne; **21.00** Panorama; **21.25** Zapraszamy do ,,Dwójki''; **21.30** ,,Parnell'' (1) ,,Oszczerstwo'' — serial prod. ang.; **22.30** Obrazy, słowa, dźwięki; **23.30** Klub jazzowy ,,Dwójki'' (I); **24.00** Panorama; **0.10** Klub jazzowy ,,Dwójki'' (II)

O Kościuszce, Ogórku i Rybie

,,Czy można odmieniać nazwiska zakończone na -o'' — pyta Witek z Dębicy. Odpowiedź jest prosta: nie tylko można, ale wręcz trzeba! Zresztą ten nakaz odnosi się bodaj do wszystkich polskich nazwisk. Musiałem to dodać, bo gdzieniegdzie — zwłaszcza w języku urzędowych biurokratów — możemy spotkać koszmarne formy typu: *dla pana Józefa Nowak, o panu Jacku Chudy, z panem Kaczmarek* itp.

A zatem odmieniajmy: M. *tu mieszkał Jan Matejko*, D. *widziałem obrazy Matejki*, C. książka poświęcona Matejce, B. *doceńmy Matejkę*, N. *na czele z Matejką*, Mc. *anegdota o Matejce*. Łatwe, prawda? Podobnie należy się obchodzić z *Kościuszką, Fredrą, Popiełuszką, Latą, Mleczką* i innymi, choćby wcale nieznanymi nazwiskami. Warto sobie ten wzorzec odmiany dobrze zapamiętać i jeszcze go przećwiczyć na powyższych przykładach. Często bowiem rezygnujemy z użycia form poszczególnych przypadków tylko dlatego, że boimy się o ich poprawną postać.

Zdarza się też, iż o posłużeniu się formą nieodmienną decyduje obawa, że odmiana danego nazwiska może urazić jego właściciela. Dotyczy to głównie nazwisk będących zarazem rzeczownikami pospolitymi. Ale i tu nakaz poprawnościowy jest stanowczy: normalnie odmieniać! Mówmy więc śmiało o *panu Salacie*, piszmy *do panów Szyszki i Ryby*, podziwiajmy *panów Kupca i Dzięcioła*, przypatrujmy się *panom Robakowi, Ptakowi i Malarzowi*, nie zapominajmy o *panach Kwietniu i Małym*.

Zgadzam się, że brzmi to czasem dość zabawnie, ale reguły gramatyczne i prawidła poprawnościowe nie są ani obraźliwe, ani złośliwe, ani też szyderczo dowcipne. Jeśli komuś nie podoba się odmiana tego typu nazwisk, może mieć pretensje tylko do siebie albo... do swoic przodków: *Kozłów, Grzybów, Ogórków*...

MAREK ZBORALSKI

Prezent dla czytelników ,,Świata Młodych''!!!

FASCYNACJA I SZYBKOŚĆ

Koniec wieku XX, w technice — miniaturyzacja, komputery ułatwiają człowiekowi pracę we wszystkich dziedzinach, odsłaniamy tajemnice Kosmosu, a nastolatki uwielbiają literaturę fantasy. Dlaczego? Może współczesność jest za trudna dla młodego (i nie tylko) czytelnika, a lektura powieści fantasy jest swoistą próbą ucieczki od rzeczywistości? O odpowiedzi na te pytania poprosiłam pana ZBIGNIEWA FONIOKA, prezesa wydawnictwa ,,Amber''.

— Myślę, że można uciekać w lekturę niezależnie od rodzaju książki, którą akurat w tym momencie bierze się do ręki. Wkraczając w świat stworzony przez pisarza, musimy na pewien czas przenieść się z naszej rzeczywistości w tę, którą proponuje nam autor. To normalne, że dobra powieść pochłania czytelnika. Po skończonej lekturze wracamy do realności — bogatsi o to, co przyniosła nam książka. Choćby o godzinę dobrej rozrywki i odpoczynku. Moim zdaniem, to wcale nie tak mało. Ale nie sądzę, żeby młodzi ludzie uciekali w krainę fantastyki.

— Czegóż w takim razie szuka czytelnik w tej literaturze?

— To chyba jest tak: kiedy człowiek ma -naście lat, najważniejsze jest przeżycie przygody — choćby w wyobraźni, a co może bardziej ją poruszyć niż tajemnice magii z zamierzchłych wieków lub przyszłe osiągnięcia nauki i techniki? Nastolatki traktują obie te dziedziny w jednej płaszczyźnie — jedno i drugie może wpłynąć na dzieje świata. Jedno i drugie może przynieść dobro, ale użyte w niewłaściwy sposób — może spowodować wiele zła. A zadaniem bohaterów, z którymi utożsamia się czytelnik, jest niedopuszczenie do zła. Myślę, że czytelnicy odbierają literaturę fantastyczną jako literaturę metaforyczną, podobnie jak całkiem dorosły koneser literatury odbiera baśń.

— Sądząc po zaangażowaniu, z jakim pan to mówi, jest pan miłośnikiem literatury fantastycznej?

— Ależ tak! Lubię fantastykę w ogóle, ale wolę science-fiction od fantasy, choć obecnie obserwuje się wyraźne zbliżenie tych gatunków.

— Nos dziennikarski mi podpowiada, że pańskie zainteresowania czytelnicze doprowadziły do powstania wydawnictwa ,,Amber''?

— To prawda. Razem z Dariuszem Chojnackim byliśmy zafascynowani literaturą s-f, czytywaliśmy dużo, także w wersjach oryginalnych. Darek ilustrował wiele powieści tego typu... W którymś momencie zorientowaliśmy się, że to, co polski czytelnik znajduje w księgarniach, to tylko mała cząstka popularnych na Zachodzie wydawnictw. No i wystartowaliśmy — od powieści Ursuli Le Guin, Philipa Dicka.

— Tak się zaczęło. A dziś?

— Dziś? Proszę: powieści A. Norton, wyszło już dziewięć książek z cyklu ŚWIAT CZAROWNIC, SMOK I JERZY Dicksona, ELLENIUM Eddingsa z cyklu MALLOREON, będzie kontynuowany RANDSTAFF Morcocka, KANE Wagnera; oprócz tego mamy w produkcji I. Asimova, R. Silverberga...

— Litości! Nie mogę zdążyć z notowaniem.

— Rzeczywiście, poniosło mnie... Ogólnie mówiąc, co miesiąc będą się ukazywały trzy pozycje z dziedziny fantastyki. Mając na uwadze dobro czytelnika, wydajemy katalog, który rozprowadzamy po wszystkich księgarniach. Można przejrzeć na miejscu, a potem czekać na upatrzoną pozycję.

— To ważne: planować lektury i... finanse. Cieszę się, że wydawnictwo ,,Amber'' dba o nastoletniego czytelnika.

— Przecież po to jesteśmy! Nie chcę zapeszyć, ale penetrujemy rynki zachodnie, żeby zdobyć najciekawsze pozycje z literatury współczesnej, przeznaczonej dla nastolatków. A na razie chciałbym czytelnikom ,,Świata Młodych'' zrobić przyjemność: oto powieść Jonathana Wylie PIERWSZY NAZWANY z cyklu SŁUDZY ARKI.

— Stokrotne dzięki w imieniu fanek i fanów fantasy! Wydrukujemy PIERWSZEGO NAZWANEGO, zanim wydawnictwo roześle powieść do księgarń.

— Myślę, że książka znajdzie się prawie równocześnie w sprzedaży. Jesteśmy szybcy!

— Bardzo dziękuję za rozmowę i jeszcze raz za prezent! Myślę, że czytelnicy będą zachwyceni!

Rozmawiała
HANKA PRZEKORNIAK

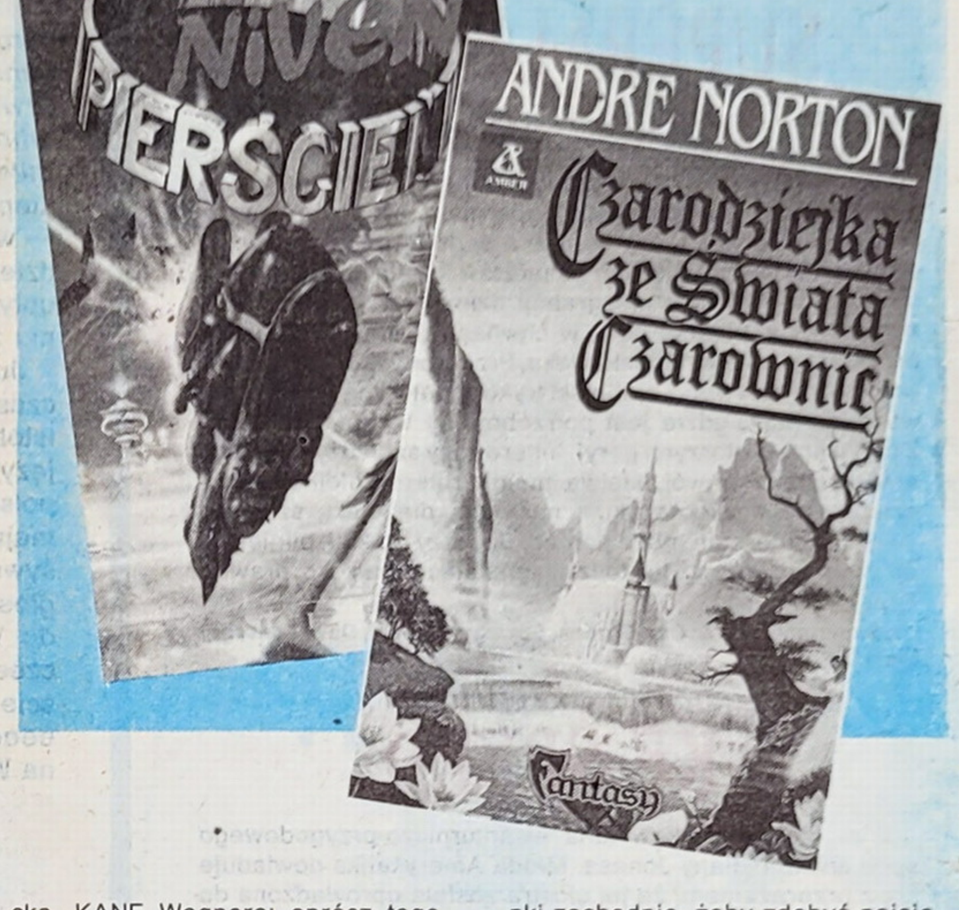

TU SKLEIĆ GRZBIET

JONATHAN WYLIE
tł. Jacek Kozerski

SŁUDZY ARKI

PIERWSZY NAZWANY

1

Z morza — niebezpieczeństwo.
Z morza — bezpieczeństwo.

Z części — całość.
Z całości — moc.

Spadkobierca Arkona, pierwszy nazwany i ostatni,
Musi zawładnąć swym czasem, inaczej czas zaśnie.
Ostrze Arkona zgromadzi moc zewsząd,
Aby być gotowe u końca wędrówki.

Kiedy zemsta krzyczy nieludzkim głosem,
Żelazny ogień rozsiewa światło na berle Arkona.
Dwoje, którzy są jednym, osądzą,
Jeden, który będzie panował, walczyć musi sam.
Kiedy piękność przekwita, a czas budzi się,
Wówczas los rozstrzyga, a bitwa zamiera.

PROLOG

Ciemność nadciągnęła jeszcze przed sztormową nocą. Na długo zanim miało pogrążyć się w zachodnim oceanie, słońce zniknęło za wypiętrzającą się ścianą purpurowych chmur.

,,Niebo czarodziejów'' — mruczeli wyspiarze ryglując okiennice, chociaż nikt z wówczas żyjących nie był tak stary, żeby pamiętać wojny czarodziejów, które rozdarły niebiosa i zmieniły oblicze lądów. Z pewnością teraz, po tylu latach pokoju, moce magii zwrócone były ku bardziej wdzięcznym celom lub, być może, jak niektórzy powiadali, nie było już prawdziwej magii, siły czarodziei uległy zanikowi w wygodzie i dostatku, zredukowane teraz do zwykłych jarmarcznych sztuczek.

A jednak wiele dziwnych historii opowiedziano tej nocy: o delfinie, który wskoczył do małej łodzi i nie dał się z niej zepchnąć, dopóki nie znalazła się na względnie bezpiecznych wodach Zatoki Szarej Skały; o stadzie wielorybów, które same wpłynęły na plażę niedaleko Morskiego Uskoku, zaopatrując tamtejszych mieszkańców w taką ilość mięsa i tranu, że tamci nie wiedzieli, co z tym zrobić; o świetlistym wężu morskim widzianym w cieśninie Tirrek; o orle gnieżdżącym się w wieżach Zamku Gwiaździstego Wzgórza, który niósł w dziobie dwa nietknięte wróble, o żabach spadających z nieba na Healdzie; i wiele innych. Być może historie te zrodziły się po prostu przy niezliczonych kominkach tawern, lecz nawet najbardziej stateczni mieszczanie przyznawali, że ta noc była szalona.

Sztorm zamarł o świcie. Słońce wstało lśniące i pogodne i ośmieliło ludzi, by opuścili swoje schronienie.

W osamotnionej chacie rybak Avram i jego żona Kara leżeli z maleńkim synkiem i nie mogli zmrużyć oka z niepokoju, gdy deszcz dudnił o dach. Wiatr tłukł gałęziami o ściany chaty i niemal wyrywał z korzeniami rośliny w ogródku, a grzmot przetaczał się wokoło, jak gdyby to sama ziemia była rozrywana na kawałki. Zadziwiające, lecz chata opierała się wściekłym atakom żywiołów, wychodząc z tego niemal bez szkody. Avram obawiał się, że wiatr może zerwać całą strzechę, ale jak dotąd nie zauważył nawet najmniejszego przecieku.

DOKOŃCZENIE NA STR. 12

WIDEO MANIA

PROSTE PRAWDY ★ ★ ★

Kolejna pozycja „świata romansu". Piękna Nancy przyjeżdża z prowincji do Nowego Jorku i podejmuje pracę w wielkim wydawnictwie. Podczas jednej z przerw na lunch, które spędza w parku, poznaje przypadkiem właściciela wydawnictwa, Stevena. Nie wie jednak, kim on jest, a Steven ukrywa przed nią prawdę. Choć zakochał się w Nancy od pierwszego wejrzenia, chce mieć pewność, że dziewczyna zainteresuje się nim samym, a nie jego pieniędzmi i pozycją towarzyską. W ten sposób rozpoczyna się prawdziwy korowód pomyłek, które omal nie prowadzą do zerwania zakochanych. Choć domyślamy się zakończenia filmu, nie zmniejsza to przyjemności jego oglądania.

„The Simple Truth". Reż. Rudy Vejar. Wyk.: Nancy Morgan, Brad Maule, Ellen Regan, Bruce Neckles, Jenny Sherman. USA, 1982. 110 min.

SUPERMAN ★ ★ ★

Prawdziwa gratka dla wszystkich wielbicieli science-fiction i komiksów. Zbiór kilkunastu krótkich filmów animowanych o przygodach walecznego Supermana, zrealizowanych jeszcze w latach 40. Superman, stworzony przez Jerry'ego Siegela i Joe Shustera w 1938 roku, należy do grona najpopularniejszych bohaterów świata komiksów. Na co dzień nieśmiały i niezgrabny dziennikarz Clarke Kent, zakochany w pięknej Lois, w chwilach niebezpieczeństwa przekształca się w nadczłowieka. Przebrany w dobrze znany wszystkim czerwono-niebieski trykot z peleryną pojawia się wszędzie tam, gdzie jest potrzebny, by walczyć ze złem. Z cyrku uciekł olbrzymi goryl, hitlerowscy szpiedzy polują na amerykański konwój, klątwa mumii zbiera kolejne ofiary, szalony naukowiec szykuje następną diabelską sztuczkę — tylko Superman może pomóc. Szybszy od kuli, silniejszy od lokomotywy, od lat toczy nieustającą walkę o prawdę i sprawiedliwość.

„Superman". Reż.: Dan Gordon, Seymour Kneitel, Dave Fleischer i inni. USA.

JAKE SPEED ★ ★

Film dla miłośników kina awanturniczo-przygodowego spod znaku Indiany Jonesa. Młoda Amerykanka dowiaduje się z przerażeniem, że jej siostra została uprowadzona do Afryki. Oczywiście policja nie daje wiary jej słowom. Kierując się radą swojego dziadka, wynajmuje więc Jake'a Speeda, bohatera książek przygodowych. Razem stawią czoła bezwzględnemu gangowi, który więzi zresztą nie tylko siostrę głównej bohaterki...

Tempo akcji i piętrzenie najbardziej nieprawdopodobnych perypetii może przyprawić o lekki zawrót głowy. Oczywiście służy to przede wszystkim ukryciu naiwności scenariusza. Film ratuje duża dawka humoru, przeradzająca go w rodzaj pastiszu kina przygodowego. Jest to pozycja przede wszystkim dla miłośników tego gatunku.

„Jake Speed". Reż. Andrew Lane. Wyk.: Wayne Crawford, Dennis Christopher, Karen Kopins, John Hurt. USA, 1986. 104 min.

NASZE OCENY

★ ★ ★ ★ ★ film wybitny
★ ★ ★ ★ film bardzo dobry
★ ★ ★ film dobry
★ ★ film przeciętny
★ film zły (ale takich raczej nie prezentujemy)

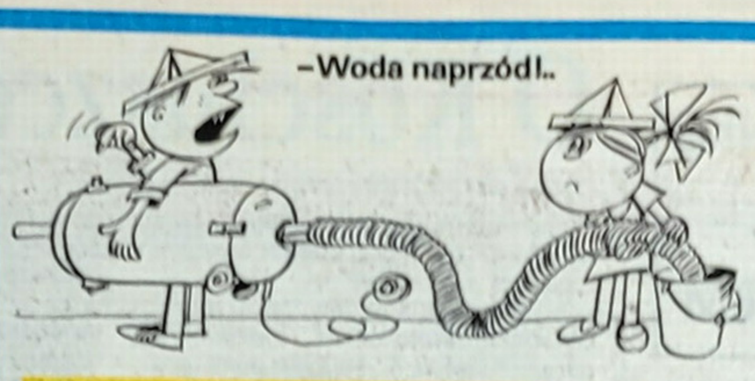

BYĆ ALBO NIE BYĆ

kącik porad

Redaguje WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

Cześć!

Moim zdaniem słowo *„czekam"* nie wyraża w pełni stanu duszy człowieka czekającego. A tu całe nasze życie składa się przecież z nieustannego czekania (i bardzo dobrze, bo inaczej stałoby się nie do zniesienia).

Czekanie może być rozmaite: *okropne* — na wyrwanie zęba, *denerwujące* — na upragniony dzwonek, *radosne* — na ferie, *emocjonujące* — na spotkanie, *miłe* — na obiad, *niemiłe* — na niepunktualnych gości, *nudne* — w ogonku na poczcie. Im bardziej czekamy na coś, tym wolniej upływa czas — więc dzięki czekaniu żyjemy dłużej!

Już nikt chyba nie wątpi, że czasownik „czekać" nie oddaje istoty czekania. Apeluję więc do językoznawców o wzbogacenie polszczyzny: niechże czekający mają możność wyrażania intensywności czekania! Może liczbą głosek?... Ja na przykład pisząc do Was czeeeeekam na urlop, czeeeeeeeeeeeeekam na nadejście wiosny i wciąż czeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeekam na Wasze listy!

Wasz **Rzep**

ANTYPAPIEROSY!

Zaprojektował **Paweł Zdon**, którego zapisuję do Rzepklubu.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 11

Na zewnątrz jednak sprawy miały się zupełnie inaczej. Drzewa zostały wyrwane z korzeniami, zwały ziemi osuwającej się ze wzgórz zmieniły kształt brzegu i dopełniły obrazu zniszczenia ogrodu.

Przepełniony strachem Avram zszedł ku morzu. Łódź stanowiła jego jedyne bogactwo i środek utrzymania i chociaż wciągnął ją daleko poza linię przypływu, to przecież sztorm nie uznawał takich granic. Kiedy znalazł się na plaży, ujrzał „Sknę" spoczywającą na piasku i najwyraźniej nie uszkodzoną. Czując ogromną ulgę pobiegł po wygładzonych falami kamieniach i wstrzymując oddech obejrzał łódź. Ciśnięte falą kamyki porysowały farbę pokrywającą kadłub, lecz poza tym nic się nie stało. Wodę wraz z wodorostami można było łatwo wyczerpać i Avram roześmiał się nawet głośno, kiedy zauważył, że łódź stała się pułapką dla ogromnego kraba, z którego można będzie przyrządzić smakowity posiłek i zupę na nadchodzące dni. Złapał i zabił kraba, a potem włożył go do wiadra i zajął się przywracaniem „Skny" do zwykłego stanu.

Trzy godziny później żołądek zwrócił jego myśli ku jedzeniu i Avram, podniósłszy wiadro, ruszył w stronę domu. Jego oczy uchwyciły jakiś blask światła i w tym momencie poczuł, że dobry nastrój gdzieś się ulatnia. Kiedy szedł, zauważył pomiędzy dwoma śladami swoich własnych stóp tak blisko jednego z nich, że z pewnością musiał się o nią przedtem potknąć, biegnąc w pośpiechu do łodzi, dziwną i pięknie zdobioną szkatułkę. Natychmiast wizje bogactwa wypełniły umysł Avrama. Złoto piratów? Szlacheckie klejnoty? Taka bogata skrzynka z lakierowanego drewna, wykładanego i okutego mosiądzem, musi z pewnością zawierać nieprzebrane skarby — a co przepadło w morzu, staje się własnością tego, kto to znajdzie. Na klęczkach spróbował otworzyć zamek, ale oczywiście był zamknięty na klucz.

Zapomniawszy o łodzi, sztormie i krabie, podniósł skrzynię, która była uspokajająco ciężka, i pośpieszył do chaty, gdzie obserwowany szeroko otwartymi oczami Kary złożył swoje brzemię na stole, a z pomocą młotka i dłuta wyrwał zamek. Wewnątrz znajdowało się kilka warstw bogato zdobionego materiału, które Avram skwapliwie ściągnął.

Pod nimi leżało nagie niemowlę — dziewczynka.

Kara wstrzymała oddech, a Avram poczuł nagle przenikające go zimno.

Więc jednak nie będzie bogaty i będzie musiał pogrzebać dziecko, tym razem na lądzie.

— Porusza się — wyszeptała Kara.

„Nie wierzę w to — pomyślał Avram. — Ale to prawda." Maleńka pierś unosiła się i opadała, palce zginały się i prostowały. „Żyje?"

Instynkt macierzyński Kary wziął górę.

— Biedactwo — szepnęła, dotykając czółka niemowlęcia. Było ciepłe. Wyjęła małą ze skrzynki i zakołysała w ramionach. — Mam nadzieję, że wystarczy mi mleka dla obojga.

Avram przetrząsnął skrzynkę poszukując czegoś, co mogłoby wyjaśnić tak niezwykły sposób podróżowania dziecka — albo pieniędzy, które zapewniłyby przyszłość sierocie, lecz oprócz becika nie było tam nic. Zbyt oszołomiony, by się odezwać czy nawet myśleć, wpatrywał się w żonę, która pochylona przyglądała się maleństwu.

Nagle jej oczy rozszerzyły się ze zdziwienia, a potem strachu, aby zaraz spochmurnieć przybierając wyraz jakiegoś nienaturalnego spokoju.

— Co za piękne fiołkowe oczy — powiedziała. — Patrz Avram.

Avram nie chciał patrzeć. Bał się. Znowu ogarnął go chłód, silniejszy niż kiedykolwiek przedtem. „Odmieniec — pomyślał. — Nie chcę mieć z tym nic wspólnego." I cichym głosem powiedział:

— Zabij to paskudztwo, zanim nie będzie za późno.

Wyrwawszy dziecko zaskoczonej Karze, która bezskutecznie zamachała rękoma, wyskoczył za próg z zamiarem zwrócenia swego brzemienia morzu. Lecz zanim zrobił trzy kroki, zapomniał, po co wyszedł z chaty. Zakłopotany spojrzał na dziewczynkę w swoich ramionach. „Jakie urocze oczy" — pomyślał i zawrócił do chaty, gdzie Kara ze spokojem zajęła się powiększoną rodziną.

Avram wrócił na plażę, żeby przynieść kraba, ale łup zniknął, porwany przez mewy.

Cdn.

UWAGA MŁODZI CZYTELNICY

Wysyłkowa Składnica Książek oferuje superatrakcyjne tytuły:

- ROCK-ENCYKLOPEDIA — Wiesława Weissa, a w niej ponad 1000 biografii twórców i wykonawców rocka ze Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii (solistów i zespołów), indeks; s. 630, cena detaliczna 145 tys. zł.
- BIBLIA ILUSTROWANA PRZEZ DZIECI. Opowiedział D. Decoin. To już światowy bestseller. Pracowały nad nią dzieci z całego świata. Może służyć jako podręcznik do nauczania religii. Barwna, s. 190, cena det. 138 tys. zł.
- Cały cykl przygód Pana Samochodzika autorstwa Zbigniewa Nienackiego. Cena tomu — 12 tys. zł

WYSPA ZŁOCZYŃCÓW, s. 228
PAN SAMOCHODZIK I TEMPLARIUSZE, s. 254
NIESAMOWITY DWÓR, s. 224
PAN SAMOCHODZIK I ZAGADKI FROMBORKA, s. 211
oraz

- ADELO, ZROZUM MNIE! s. 233, cena det. 12 tys. zł

NIEZIEMSKIE PRZYGODY BUBLA I SPÓŁKI, s. 291, cena det. 12 tys. zł autorstwa Edmunda Niziurskiego.

Uwaga! Koszty wysyłki ponosi zamawiający.

Realizacja zamówienia według kolejności zgłoszeń! Czekamy pod adresem:

Wysyłkowa Składnica Książek
ul. Ratuszowa 4 10-116 Olsztyn
tel. 27-29-36

ŚM-12

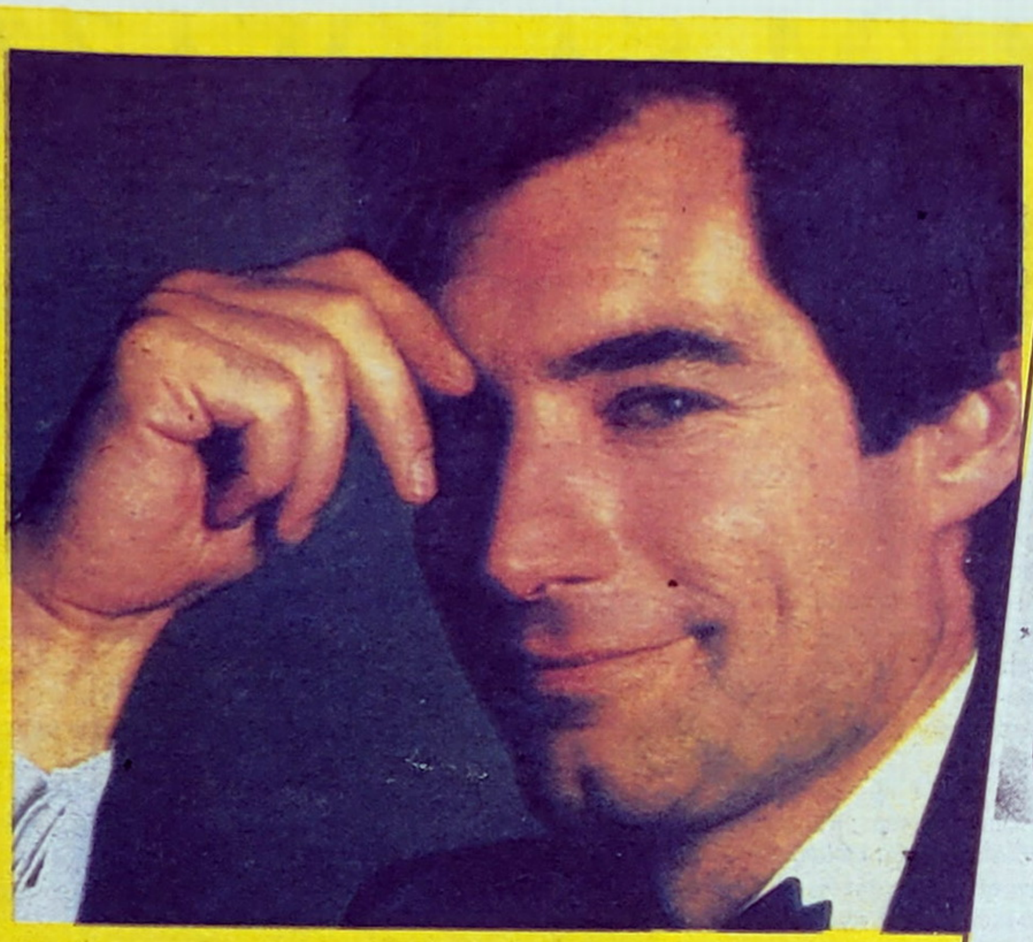

TIMOTHY DALTON *Czwarty agent* 007

O **Timothym Daltonie**, który grał w wyświetlanych jeszcze w okresie świątecznym filmach — „Flash Gordon" i „Brenda Starr", jak wynika z listów, wciąż pamiętacie. Dziś więc proponuję obiecane wcześniej spotkanie z nim.

Jest on Walijczykiem z pochodzenia — przyszedł na świat 21 marca 1946 r. w Clown Bay. Ponoć do szesnastego roku życia... nie był na żadnej sztuce w teatrze. Trzeba przyznać, że potem to nadrobił!

Po słynących z wysokiego poziomu studiach w Królewskiej Akademii Sztuk Dramatycznych w Londynie, zadebiutował w National Youth Theatre — w „Kupcu weneckim", a w następnym przedstawieniu otrzymał już tytułową rolę — w „Ryszardzie III", także Szekspira.

Na ekranie filmowym pojawił się w 1967 r. Zagrał Filipa Pięknego, króla Francji, w „Lwie w zimie". Gwiazdami tego filmu byli **Katherine Hepburn i Peter O'Toole**, ale i młody Timothy został bardzo pochlebnie oceniony przez widzów. Przez następne prawie trzy lata obiecujący artysta wolał jednak doskonalić swą sztukę nadal w teatrze, od czasu do czasu tylko zdradzając Melpomenę z telewizją.

Dopiero w 1970 r. Timothy wrócił na duży ekran w filmie „Cromwell" **Kena Hughesa** oraz przyjął rolę w „Wuthering Heights" **Roberta Fuesta**. Następnie zagrał kolejną postać historyczną — Darnleya w „Marii Stuart — królowej Anglii".

Następnym zaś krokiem Timothy'ego Daltona było wstąpienie do Królewskiego Towarzystwa Szekspirowskiego i poświęcenie się przez kolejne trzy lata wyłącznie szekspirowskiemu repertuarowi.

Nie oparł się kamerze dopiero w 1975 r. i zagrał w „Permission to kill" („Pozwolenie na zabijanie") znów ze starszymi gwiazdami — **Avą Gardner i Dirkiem Bogardem**. W rok później wystąpił w „El hombre que supo amar" i w „Sextette" — w tym ostatnim filmie grał męża... starej gwiazdy uwielbianej niegdyś przez panów — **Mae West**.

Nie po raz pierwszy szekspirowski aktor pokazał, że nadaje się do kreowania najróżniejszych postaci, że może być zarówno czarnym jak i świetlanym charakterem, amantem, agentem, awanturnikiem i intelektualistą. Dowodzą tego tytuły, które wymienione są w filmografii aktora przed datą 7 sierpnia 1986 roku, gdy zapadła decyzja, iż zostanie on czwartym z kolei, po **Seanie Connery, George'u Lazenby i Rogerze Moore** — Jamesem Bondem. Oto one: „Aghata" (1979 r.), „Flash Gordon" (1980 r.), „Chanel solitaire" (1981 r.), „The Doctor and the Devils" (1985 r.), „Brenda Starr" (1986 r.) Dodam jeszcze role w serialach tv: w „Mistral's Daughter" ze **Stefanie Powers** (1984 r.), „Sins" z **Joan Collins** (1986 r.). Później, bo w 1989 r., zagrał jeszcze w tv — serii „W 80 dni dookoła świata".

Rola Bonda musi być jedną z najtrudniejszych, choćby poprzez fakt, że przez przeszło pół wieku utrzymuje się popularność tego komiksowego bohatera, no i dlatego, że każdy nowy aktor jako Bond porównywany jest ze swoimi poprzednikami w tej roli. Timothy, jako widz, jest fanem Bonda numer 1 — Seana Connery, jako aktualny Bond zaś, kieruje się w swym działaniu na ekranie chęcią osobistej zemsty i jest... zaskakująco brutalny. Aktor twierdzi, iż jest po prostu wierny wizji twórcy Jamesa Bonda — **Iana Fleminga**. — *W tym filmie jest nie tyle spotęgowana brutalność, co mniej niż do tej pory gagów i pięknych dziewcząt* — powiedział — *więcej „prawdy" zaczerpniętej z literackiego pierwowzoru.*

Zagranie agenta 007 w dwóch już filmach o Bondzie („The Living Daylights" i „Licence to kill") nie oznacza jednak, że artysta zrezygnował z teatru. Przeciwnie! Timothy twierdzi np., że sztuka, w której obecnie występuje w teatrze wraz z **Vanessą Redgrave** (ta już 52-letnia, ale wciąż bardzo piękna aktorka jest jego miłością), zawdzięcza w dużej mierze swe powodzenie sukcesowi filmów z Bondem. — *Do teatru przychodzą ludzie, którzy nie zrobiliby tego, gdyby nie wieść, że „Bond" występuje w głównej roli* — śmieje się aktor. — *Wcale mi to nie przeszkadza. Może dzięki tej wizycie docenią wreszcie teatr...*

A jakie są minusy przyjęcia tej roli? Oczywiście — zagrożenie jego prywatności. — *Staram się jak najmniej mówić o moim prywatnym życiu* — tłumaczy się Timothy — *bo przecież jestem aktorem. Aktor musi wciąż odkrywać przed widzami swoje uczucia, pokazywać przed publicznością za pieniądze jak płacze, jak kocha, jak się cieszy — dla niego samego pozostaje tak mało, że musi to chronić za wszelką cenę.*

Co więc wiemy o prywatnym Timothy Daltonie? Oczywiście to, co pozwala nam sam zobaczyć. Jest człowiekiem kochającym poezję i zwierzęta. Boleje, że zawód, który wymaga od niego ciągłego podróżowania, nie pozwala mu na sprawienie sobie psa. Pożycza często psa od przyjaciół, wtedy gdy chce w wolnych chwilach pospacerować po polach. Marzy o kupieniu w przyszłości małej farmy w rodzinnej Walii, koniecznie nad rzeką lub jeziorem, bo z zapałem wędkuje.

W sprawach męsko-damskich jest ogromnie dyskretny, ale wiadomo, że choć Vanessa jest mu bardzo bliska — niejednej koleżance z planu zdołał zawrócić w głowie. A może po prostu to kobiety go kochają za wdzięk i dżentelmenerię... Nie pragnie wiązać się węzłem małżeńskim. Gdy ma potrzebę bycia w rodzinie, jedzie po prostu do mamy.

Jego największą wadą i bolączką zarazem są papierosy. Mimo wielu prób, które wciąż ponawia, nie udaje mu się rzucić palenia. Potrafi w okresach wytężonej pracy wypalić i 80 papierosów dziennie. Ogromnie się wstydzi tego uzależnienia.

Timothy Dalton ma bardzo aktywny stosunek do wszystkiego, co dzieje się wokół niego. Często bierze udział w ulicznych demonstracjach wymierzonych przeciwko reżimom politycznym i niehonorowaniu praw człowieka. Demonstrował także z transparentem przeciwko koncepcji przebudowy pewnego XVI-wiecznego budynku teatralnego w Londynie. Jego udział w tym proteście przeważył podobno szalę i zabytek został uratowany.

Oto adres agencyjny aktora: **Timothy Dalton, c/o J. Michael Bloom Ltd., 9200 Sunset Blvd. Suite 710, Los Angeles, Ca. 90069, USA.**

EWA BIELSKA

Fot. **R. Brown i archiwum**

COMPETITION (1)

Do the crossword. Then answer the question.

1 **It's not a plum. It's an .....**
2 **Corvax is ..... a huge cake**
3 **Muzzy ... Bob**
4 **He has a big ....**
5 **Muzzy, .. you like clocks?**
6 **„Nine, ten. Say it ....."**
(zajrzyj do wyliczanki)

What's Bob's and Sylvia's secret? Their secret is .....

.8.

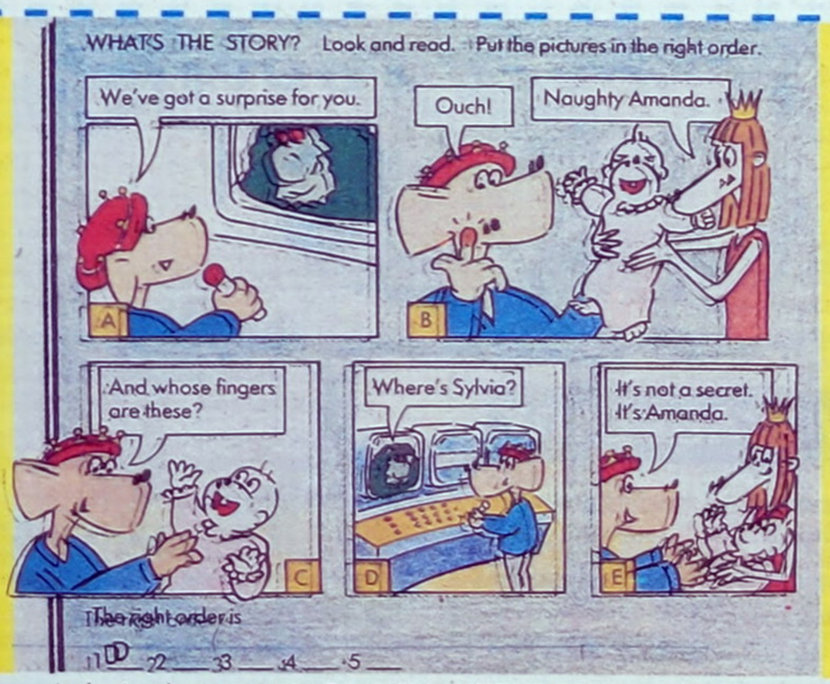

to jest zabawa ze str. 5 książki „MUZZY COMES BACK"

.5.

Muzzy jest znowu w TV (piątki, soboty, niedziele, wtorki), u nas zawsze we wtorki Muzzy Fans' Corner, czyli minipodpowiadacz, powtórnik, ściągawka i... zabawka.

Obejrzyj, wytnij, wykonaj zadania. Jeśli masz ochotę na supernagrodę — weź udział w konkursie. Dziś — pierwszy odcinek konkursu!

W księgarniach Klubów Międzynarodowej Prasy i Książki są książki z Muzzym.

CZYM SĄ KWAZARY?

W 1960 roku dwaj amerykańscy astronomowie — Sandage i Matthews spostrzegli przy obserwacji nocnego nieba, że w miejscu bardzo silnego promieniowania radiowego znajduje się gwiazda 16 wielkości otoczona słabą, tajemniczą mgiełką. Wtedy jeszcze obaj uczeni nie wiedzieli, że są odkrywcami nowego, nie znanego do tej pory człowiekowi obiektu kosmicznego. Od tamtej chwili rozpoczął się pierwszy etap badań obiektów nazwanych później kwazarami (z angielskiego quasi stellar, inaczej „twór" gwiazdopodobny).

Nie wiedziano jednak jeszcze tego, że owe dziwne twory z typowymi gwiazdami nie mają nic wspólnego. Nie domyślano się tego, że owa dziwna gwiazda otoczona słabiutką mgiełką to kwazar znajdujący się w centrum galaktyki, przyćmiewający swoim blaskiem jej blask.

Kwazary są najodleglejszymi obserwowanymi przez człowieka obiektami materialnymi (leżą w odległościach bliskich kilku miliardów lat świetlnych) wyznaczającymi granice wszechświata. Mimo to dają się obserwować przez duże teleskopy i radioteleskopy, co świadczy, że wysyłają olbrzymie ilości energii w postaci promieniowania elektromagnetycznego. Ilość wysyłanej przez kwazar energii można porównać z energią wypromieniowaną przez całe galaktyki.

Według obecnych koncepcji centralnym motorem kwazara jest tzw. czarna dziura o masie bliskiej miliarda mas Słońca, lecz rozmiarami o wiele mniejszymi od niego, rzędu kilku kilometrów średnicy!!! Ale czym jest owa tajemnicza „dziura"?

„Czarne dziury" — zakładane teoretycznie po raz pierwszy w 1939 roku przez J. Roberta Oppenheimera i współpracującego z nim Hottlanda Snydera z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley — stanowią pozostałość po gwieździe o dużej masie, której paliwo jądrowe się wyczerpało. Gdy ogień gaśnie, gazy gwiazdy zaczynają opadać do wewnątrz, ku jej centrum. Przy gwiazdach o wielkich masach gazy nabierają takiego przyspieszenia, że dotarłszy już do centrum, same się unicestwiają...!!! U gwiazd o ogromnych masach proces zapadania się może nie mieć końca. Ich jądro staje się tak gęste, a przyciąganie tak silne, że następuje (zgodnie z teorią względności A. Einsteina) zamknięcie przestrzeni wokół niego. Wtedy to tworzy się dziwny twór — „czarna dziura" przestrzeni, z której się nie wydobywa nic, nawet światło!!! — stąd też ich nazwa. W dziurze takiej nie istnieją prawa fizyki występujące we wszechświecie. Łyżeczka stołowa materii, z której jest zbudowana, ważyłaby około 70 mld ton!!! A więc z jednej łyżeczki takiej materii na Ziemi można byłoby zbudować dla każdego jej mieszkańca kilka samochodów!!! Przekracza to wszelką wyobraźnię!

Promieniowanie kwazara jest następstwem materii gazowej akreującej (spadającej) na „czarną dziurę". Na typowy kwazar w ciągu roku spada materia o masie bliskiej stu mas Słońca!!! Ale skąd miałaby się brać owa materia? Jakim sposobem kwazary zapewniają sobie dostateczną ilość „paliwa", aby świecić? Nie może to być na przykład gaz międzygalaktyczny. Gęstość takiego gazu jest zbyt niska. Otóż „zbiornikami paliwa" kwazara okazały się być zwykłe galaktyki. Każdy z tych kwazarów znajduje się w centrum swojej galaktyki, w jej jądrze. Mechanizm zasilania kwazara materią wydaje się być nieskomplikowany. Gwiazdy w swej wędrówce po galaktyce mogą zabłądzić w pobliże jej jądra, gdzie siły przypływowe „czarnej dziury" (znajdującej się w centrum kwazara) rozrywają je, po czym skruszona materia jest przez „dziurę" pochłaniana i zamieniana w energię promieniowania.

Rysunek schematyczny kwazara znajdującego się w jądrze galaktyki spiralnej i jego sposób zdobywania „paliwa".
1. Gwiazdy wędrujące dookoła centrum galaktyki
2. Wiry wysysające materię do „czarnej dziury"
3. Promieniujący kwazar
4. „Czarna dziura" w centrum kwazara
5. Kierunek obrotu galaktyki

Około 40% zaobserwowanych do tej pory galaktyk z kwazarem w centrum to galaktyki spiralne. 40% innych obiektów z kwazarem wykazuje wszelkie cechy olbrzymich galaktyk eliptycznych. O pozostałych 20% trudno cokolwiek sensownego powiedzieć — materiał obserwowany jest zbyt niepewny.

Do tej pory odkryto około 1500 kwazarów. Średnio kwazary wysyłają sto razy więcej energii niż typowa galaktyka. Są też silnym źródłem promieni podczerwonych, rentgenowskich, a niektóre promieni gamma. Większość kwazarów zachowuje stały blask. Istnieją też kwazary zmienne w skali miesięcy, a nawet lat. Ale odkryto też kwazary, których jasność zmieniła się w ciągu zaledwie kilku dni. Warto również wiedzieć, że kwazara obserwowanego z Ziemi przez teleskop widzimy takim, jakim był w przeszłości, kilka miliardów lat temu, kiedy nie było ani Ziemi, ani ludzi!!! Zależne jest to od odległości kwazara od Ziemi. Nie wiemy, czy kwazary, które obserwujemy, jeszcze istnieją, widzimy zaskakujący obraz odległej historii. A może w tej chwili nie istnieje już żaden kwazar we wszechświecie?!

Tak więc kwazary są i chyba będą najbardziej zagadkowymi obiektami wszechświata, obok jeszcze bardziej zagadkowych „czarnych dziur".

Grzegorz Blaut

NIEUSTAJĄCY KONKURS IMIENIA STASIA PYTALSKIEGO

20

Dziadek już od roku siedzi i obmyśla odpowiedzi...

Siedział, siedział, ale nie zdołał obmyślić odpowiedzi na kolejne pytanie Stasia:

Dlaczego choinka jest symbolem świąt Bożego Narodzenia?

Staś to pytanie zadał tuż przed świętami, kiedy Babcia i Dziadek zastanawiali się, czy kupić choinkę sztuczną, żeby wystarczyła na lata i żeby się nie sypała, czy, jak co roku, prawdziwą... Wtedy Staś popatrzył przeciągle na Dziadka i powiedział: — Przecież w Betlejem nie było choinek...

Dziadek z kolei zapytał Was i... nastał potop. Nie biblijny wprawdzie, ale z listów i pocztówek, które zalały Dziadka aż po wąsy. Zaś w listach — rozmaitości: wiadomości z książek i encyklopedii, legendy wyczytane i wymyślone.

Dziadek przeczytał wszystkie listy, a następnie wyłożył Stasiowi mniej więcej taką odpowiedź:

Zwyczaj ubierania choinki na Boże Narodzenie ma rodowód pogański. **Magda Komska** z Sanoka pisze, że wywodzi się on z Grecji, gdzie właśnie pod koniec grudnia obchodzono Dionizja. W starożytnym Rzymie o tej porze roku przybierano świerki i wieszano na nich oliwne lampki. Wśród wszystkich ludów europejskich świętowano przesilenie zimowe — czas, gdy dzień, symbol Dobra, zwycięża noc, symbol Zła.

Bardzo często w historii Kościoła zdarzało się, że pogańskie tradycje i zwyczaje nie zostawały odrzucone, lecz „ochrzczone" i włączone do tradycji jako święta kościelne. Tak też się stało z choinką bożonarodzeniową. Pojawia się w mitologii germańskiej i skandynawskiej jako święte, wiecznie zielone drzewo życia. W innych mitologiach (egipskiej, celtyckiej) wierzono, że w drzewach mieszkają boginki i bogowie.

Tradycja choinki jako drzewa bożonarodzeniowego przywędrowała do Polski z Niemiec stosunkowo późno, bo w XIX wieku. Przedtem dekoracyjne funkcje choinki — pisze **Karolina Karcz** ze Strzelc Opolskich — pełnił „sad" lub „podłużniczka", czyli jodełka zawieszona u sufitu wierzchołkiem do dołu; przynoszono też do izby snopek słomy, gałązkami choiny strojono stół.

Krótką historię tego najmłodszego z chrześcijańskich zwyczajów przypomina **Dorota Piwowarczyk** z Nowej Huty. Pojawił się w Polsce początkowo w I połowie XIX wieku w rodzinach ewangelickich pochodzenia niemieckiego. W Europie i Ameryce Północnej rozpowszechnił się w połowie XIX wieku w okresie mody na niemczyznę, po ślubie brytyjskiej królowej Wiktorii z niemieckim księciem Albertem.

Włączenie choinki do tradycji chrześcijańskiej oznaczało też przypisanie jej odpowiedniej symboliki. Choinkę przyrównywano — pisze o tym **Wojtek Karbowski** z Olecka — do rajskiego drzewa Wiadomości Dobra i Zła. Ubiera się ją w dniu imienin Adama i Ewy, by przypomnieć upadek rodzaju ludzkiego. Choinka jako drzewo życia jest też znakiem Chrystusa, podobnie jak światełka zapalane na niej w wieczór wigilijny. Bombki i ozdoby są symbolem darów i łask przynoszonych przez Dzieciątko. Zawieszone na niej jabłka są dla jednych przypomnieniem rajskiego owocu zakazanego, wedle drugich mają zabezpieczyć od chorób i być pomocą w sprawach miłosnych. Orzechy sprowadzały miłość i dopomagały pannom w zamążpójściu. Łańcuchy to symbol węża-kusiciela, a błyszczący czubek choinki przypomina gwiazdę betlejemską.

Choinka symbolizuje też drzewo Odkupienia, Krzyż, na którym zawieszono Syna Bożego na Golgocie.

Połączenie tych dwu symboli — upadku pierwszego człowieka i drzewa Odkupienia (jedna z ludowych legend łączących tradycję pogańską z chrześcijańską powiada, że drzewo Krzyża była to... jodła) sprawia, że choinka pozostaje symbolem nadziei, iż — jak pisze **Longina Nowak** z Leszna — *jaśnieją oczy, serce bije mocniej i otwiera się ku drugiemu człowiekowi.*

Część z was dopatruje się określenia choinki jako drzewa Jezusa bezpośrednio w Biblii, u proroka Izajasza. Jest to błąd: W 60 rozdziale księgi Izajasza jest napisane

Chluba Libanu przyjdzie do ciebie:
razem cyprys, wiązy i bukszpan,
by upiększyć moje miejsce święte.

I to by było tyle co do objaśnień.

Pozostają nadesłane przez was piękne legendy, wymyślone bądź znalezione, które zafascynowały Dziadka. Najładniejsze z nich Dziadek zamieści w bożonarodzeniowym numerze „Świata Młodych".

Nagrodę — książkę otrzymuje **Dorota Piwowarczyk** z Nowej Huty, zaś firmowe koszulki „ŚM" (wraz z serdecznymi pozdrowieniami od Dziadka): **Przemek Popławski** ze Skarżyska Kamiennej, **Magda Komska** z Sanoka, **Longina Nowak** z Leszna, **Wojtek Karbowski** z Olecka, **Karolina Karcz** ze Strzelc Opolskich, **Marek i Krystian Sychowie** z Czarnogłowów, **Elżbieta Polak** z Jordanowa i **Ajka** z Krakowa. Oraz **12 uczennic i uczniów z II klasy Szkoły Podstawowej w Nowym Zamku** koło Milicza.

Dziś Staś pyta:

Dlaczego człowiek robi się czerwony na twarzy, kiedy się zmęczy lub kiedy ma coś na sumieniu?

Na autora trafnej i ciekawej odpowiedzi czeka nagroda za sto tysięcy złotych!

Odpowiedzi — koniecznie zaopatrzone w kupon konkursowy, należy wysyłać pod adresem redakcji do 24 lutego br. (decyduje data stempla pocztowego).

AUTOGRAFY TWOICH IDOLI!!!

Chcesz dostać autograf, najnowsze wiadomości oraz zdjęcia SWOJEGO IDOLA?

Wyślij swój adres, a otrzymasz katalog zawierający najnowsze adresy autoryzowanych FAN-CLUBÓW GWIAZD: muzyki, filmu, sportu oraz wzory listów w języku angielskim i niemieckim, które pomogą Ci w otrzymaniu upragnionych materiałów.

MUSIC NEWS
PO BOX 134
41-300 Dąbrowa Górnicza

ŚM-15

PROSPEKTY SAMOCHODOWE!!!

Chcesz otrzymać za darmo wspaniałe prospekty, naklejki i inne materiały firmowe koncernów samochodowych?

Wyślij swój adres, a otrzymasz za zaliczeniem pocztowym katalog MOTO-FAN zawierający adresy firm produkujących samochody (osobowe, ciężarowe, motocykle) i wzory listów gwarantujących ich otrzymanie.

Twój adres weźmie udział w losowaniu roweru marki BMX.

„HORAT"
41-300 Dąbrowa Górnicza
skr. poczt. 134

ŚM-16

Competition, czyli konkurs

Już od dziś i przez następne osiem tygodni rozwiązując podobne jak dzisiejsza krzyżówki (jest na str. 8 naszej miniksiążeczki!), zbierzesz 9 wyrazów, które utworzą zdanie — hasło-rozwiązanie.

Zbierzesz wyrazy, napiszesz poprawnie całe zdanie, weźmiesz udział w losowaniu 100 nagród (może pojedziesz do Anglii?).

Na razie my zbieramy nagrody dla fanów Muzzy'ego, a fani zbierają wyrazy.

Pierwszy wyraz (czytany pionowo w żółtych kratkach) — sekret Boba i Sylwii na sześć liter.

Good luck, girls and boys!

NURSERY RHYME

One, two. How do you do?
Three, four. Who's at the door?
Five, six. My name is Trix.
Seven, eight. Sorry I'm late!
Nine, ten. Say it again.

VOCABULARY

a surprise — niespodzianka
see you! — do zobaczenia!
whose baby are you? — czyim jesteś dzieckiem?
off we go — idziemy, zmykamy
huge — wielki
enormous — olbrzymi
I hate work — nienawidzę pracy
what food does he like? — co on lubi jeść?
Now, get on with your work! — a teraz do roboty!

.6.

REMEMBER zapamiętajcie!

She is **your** daughter.	She is **yours.**
They're **her** eyes.	They're **hers.**
She's **our** baby.	She's **ours.**

Zwróćcie uwagę na miejsce podkreślonych wyrazów w zdaniu. Wyrażenia **your, her, our** towarzyszą rzeczownikowi. Stoją PRZED rzeczownikiem.

Wyrażenia **yours, hers, ours** zastępują rzeczowniki. Występują NA KOŃCU zdania.

Rozwiązanie ze str. 5:
1. D, 2. A, 3. E, 4. C, 5. B.

.7.

KRZYŻÓWKA MAGICZNA

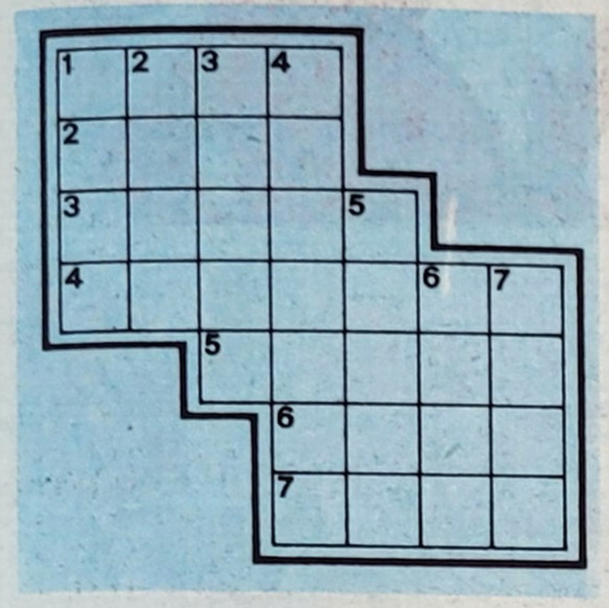

Odgadnięte wyrazy wpisz do diagramu poziomo i pionowo:
1) piąte u wozu, 2) drapieżny ssak nadrzewny wielkości kota żyjący w lasach Ameryki Północnej i Środkowej, ceniony ze względu na futro, 3) samica łosia; klępa, 4) sprzęt lekkoatletyczny, 5) archipelag wysp portugalskich na Atlantyku (skojarz z psami), 6) grecki bóg miłości, 7) morda.

Autor: STANISŁAW BISKO
oraz wg *„Eureki" i „Mondo Enigmistico"*

TEATR CIENI ABRAKADABRY

Popatrz na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają Ci się już w jakiś obraz? Teraz weź ołówek lub mazak i starannie zamaluj te zakropkowane obszary. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast, bo na tym polega nasz teatr cieni.

Odgadnij 6-literowe wyrazy o podanych znaczeniach i wpisz je do diagramu. Każdy wyraz zawiera literę I — w rozwiązaniu wystarczy podać, ile razy występuje ta litera w diagramie. Rozwiązanie prześlij w ciągu 10 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 940".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu 10 nagród po 50 000 zł.

PRAWOSKRĘTNIE: 1) masa płynących ryb, 2) solenizant z 22 kwietnia, 3) broń sieczna pośrednia między mieczem a szablą, 4) narzędzie służące do wsuwania pieczywa do pieca lub rodzaj szpadla, 5) panowanie, rządzenie, 6) w przenośni: osoba mało znacząca (albo rybka z rodziny karpiowatych), 7) otacza żółtko, 8) pręt wygięty koliście; pałąk, 9) roślina o silnej, ostrej woni rosnąca na nieużytkach, przydrożach (skojarz z goryczą), 10) nieporządek, 11) napływ, nawał, ogrom, 12) zbity, twardy kłąb włosów na głowie zlepionych brudem (albo człowiek zacofany, ciemny, ograniczony), 13) mleko, ser, jaja, 14) pozostaje po spaleniu drewna, węgla, 15) część pościeli, przykrycie z wełny, waty lub puchu obszytych tkaniną.

LEWOSKRĘTNIE: 1) ...ofiarny lub uparty, 2) letni but z rzemyków, 3) obierka, 4) liściasta roślina warzywna, 5) obrzędowe pieczywo weselne kolistego kształtu wypiekane dawniej na wsi, 6) przy nim ksiądz odprawia mszę, 7) belka lub pień drzewa służące do przejścia przez strumień, 8) używana do zamiatania, 9) niedaleko pada od jabłoni, 10) ananas, gagatek, 11) roślina o pięknie pachnących, fioletowych kwiatach; jej odmiana trójbarwna to bratek, 12) początek procesu spalania paliwa w silniku samochodowym, 13) warstwa węgla w ziemi, 14) nasze morze, 15) roślina o dużych liściach rosnąca w zaroślach, zaniedbanych ogrodach.

Zadanie premiowane nr 940

ROZETA

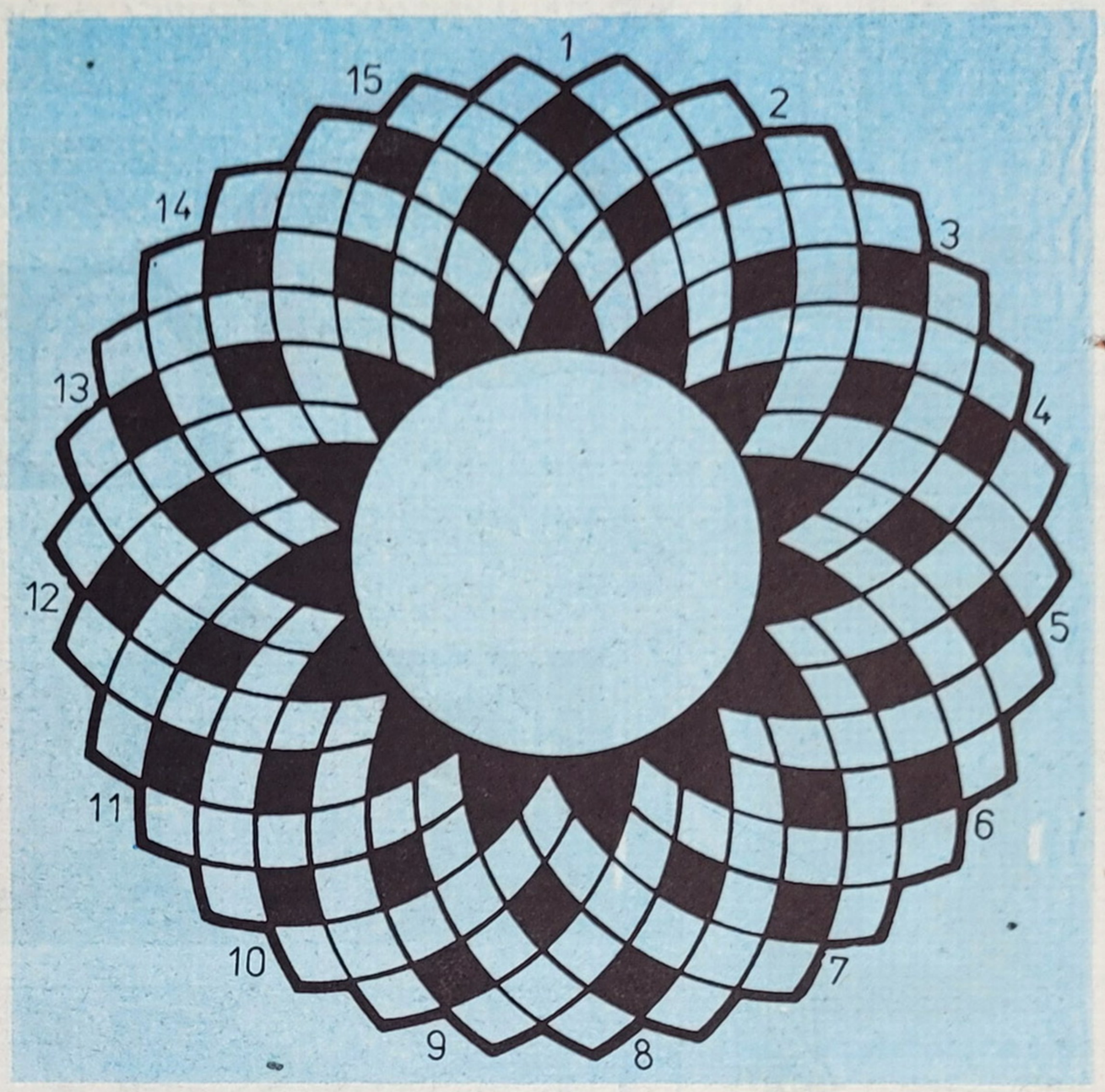

ROZWIĄZANIA ZADAŃ PREMIOWANYCH NR 925 ze 103/104 numeru „Świata Młodych"

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM. Gdy choinki blaskiem lśnią — wszystkim wesołych świąt. Poziomo: gwiazdka, Zych, krowa, stek, osioł, Olaf, arsen, Kair, kierat, pilność, Nigeria, podwiązki, Lewis, waza, karykatura, rzesza, separatka, kranik, Orawa, szew, Anzio, płot, olcha, świr, pamiątka. Pionowo: gastroskop, akrobatka, doniesienie, zasłonka, cielaki, Atar, romans, iloraz, nawias, Śląska, Elektra, skarpeta, igrek, akta, wrak, zera, zbir, Amazonka, rozpływ, nowator, kaszyca, okap.

CHOINKA. Pozostanie część nr 15.

Nagrody po 50 000 zł wylosowali:
Łukasz Adamski — Strzegom, Liliana Gloger — Szczytno, Monika Kolaszyńska — Wiszniów, Agata Machulska — Brzeziny, Adrian Meredyk — Braniewo, Mieczysław Mongiałło — Elbląg, Marta Stąpor — Nowa Dęba, Wojciech Urbaniak — Drewnica, Jarosław Widelski — Bełżyce, Paweł Wrzosek — Węgrów.

POMYŚL I NAPISZ!

Czy potrafisz napisać liczbę 1000 używając tylko znaku + i cyfry 8? To samo zadanie wykonaj z liczbą 900, mając do dyspozycji tylko znak + i cyfrę 4. Czy na wykonanie tych działań wystarczą Ci 2 minuty?

SZEŚĆ DOMKÓW

Czy na podstawie wypowiedzi właścicieli możecie wskazać, do kogo należy każdy z domków?

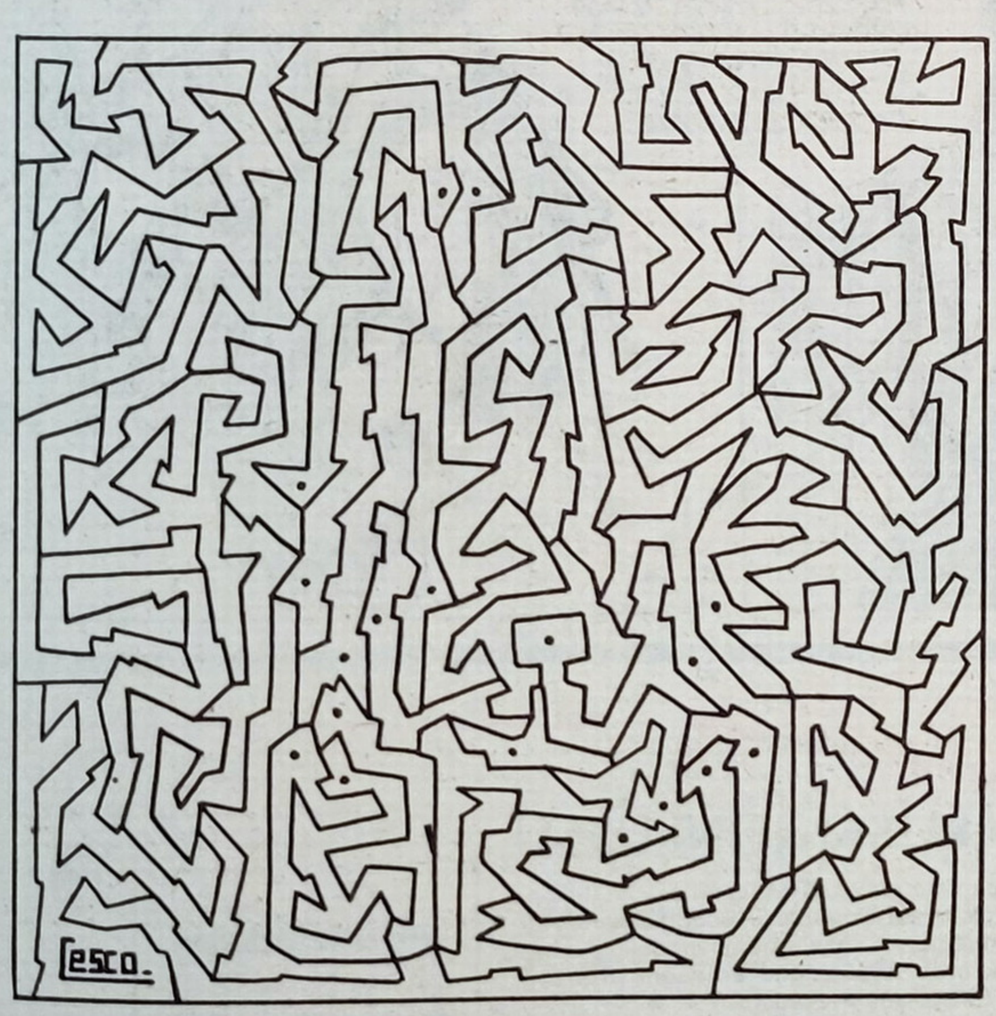

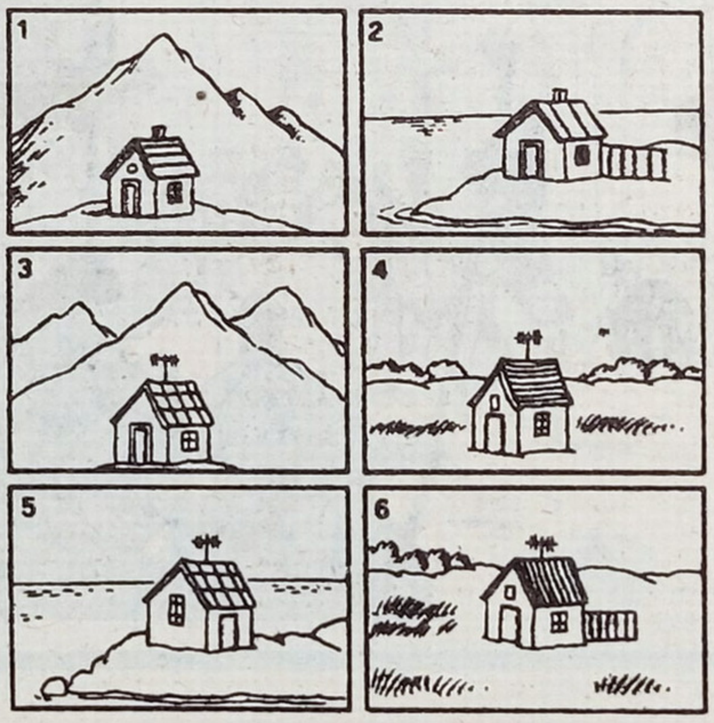

MORSY

Cztery morsy połącz w pary tak, aby w każdej parze były dwa jednakowe.

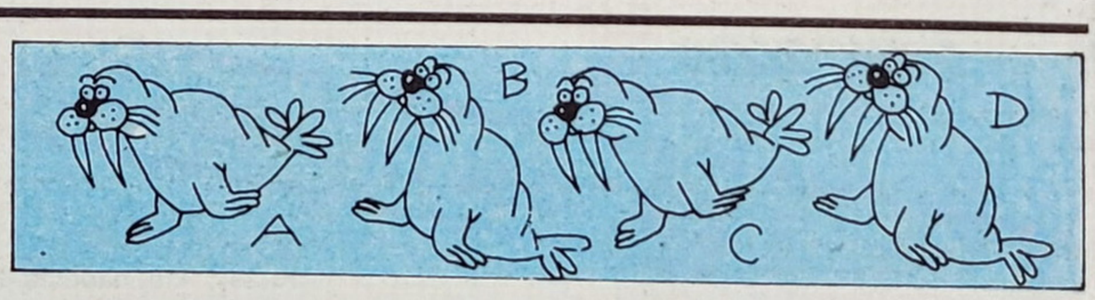

ŚWIAT MŁODYCH®

Redagują: Redaktor naczelny **Jan Orgelbrand**, zastępcy redaktora naczelnego **Grażyna Szroeder-Bukowska** i **Wieńczysław Zaczek**, sekretarz redakcji **Grzegorz Burakiewicz**, kierownicy działów: **Andrzej Baczyński, Iwona Starzyńska, Jolanta Zdanowska** oraz **zespół.**

Adres redakcji: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, telex: 813658. Telefony: centrala — 21-19-06, 21-81-13, 21-98-28; redaktor naczelny — 21-15-61; z-cy red. nacz. — 21-47-06; sekretarz redakcji — 628-25-48; dział reklamy, promocji i kolportażu — 29-21-42. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA: S.P. „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, Warszawa. Prezes Zarządu — **Jan Orgelbrand.** Numer konta bankowego: PBK III O/W-wa 370015-973913.

Ogłoszenia przyjmuje redakcja — tel. 21-19-06.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

SKŁAD: własny.

ŁAMANIE: Supergraf sp. z o.o., ul. Wynalazek 2, Warszawa, tlx 812375isc, fax 43-17-89, tel. 43-74-21 do 9 w. 355.

DRUK: Drukarnia Prasowa S.A. w Łodzi, ul. J. Piłsudskiego 82.

Ukazuje się od 1949 r.
Nr 14 (4954)
Wychodzi: wtorki i soboty
Nr indeksu 35046X
PL ISSN 0137-9321

Opracowanie graficzne i techniczne: Magdalena Piotrowska i Danuta Nojszewska

CZARNY ZAWISZA

Rysował TADEUSZ RACZKIEWICZ — 33 —

PRZEBRZMIAŁY JUŻ WYDARZENIA W PERPIGNANO I ZACHWYTY NAD ZWYCIĘSTWEM ZAWISZY, KTÓRE ODBIŁY SIĘ GŁOŚNYM ECHEM PO CAŁEJ EUROPIE. SŁAWNEMU RYCERZOWI MIJAŁY LATA W WALCE I POSŁOWANIU MIĘDZY KRÓLEM JAGIEŁŁĄ A ZYGMUNTEM LUKSEMBURSKIM. DZIĘKI JEGO DYPLOMACJI ZJECHALI DO KRAKOWA NA KORONACJĘ ŻONY JAGIEŁŁY ZNAKOMICI GOŚCIE. KRÓL ERYK DUŃSKI I ZYGMUNT LUKSEMBURSKI Z ŻONĄ BARBARĄ.

ZAWISZA CZARNY W GLORII SŁAWY POKUSIŁ SIĘ O ZAPROSZENIE DO SIEBIE TRZECH KRÓLÓW NA UCZTĘ.

MÓWIĄ SZYMEK ŻE KRÓLÓW DZIŚ TWÓJ PAN PRZYJMUJE.

A PRAWDA TO PRAWDA.

A GDZIE PAN ZAWISZA TYCH KRÓLÓW ZAPROSIŁ? PRZECIEŻ NIE MA SWEGO MIESZKANIA W KRAKOWIE.

WYNAJĄŁ DOM U BOGATEGO KUPCA NA ULICY ŚWIĘTEGO JANA.

33.A

A WY CO TU ROBICIE!? PRECZ HAŁASTRO!

CZEKAMY NA KRÓLÓW MOŻE SYPNĄ ZŁOTEM...

JADĄ JUŻ! JADĄ!

KRÓL JAGIEŁŁO NA PRZEDZIE.

WIELKI PANIE, MY WAM KREWNI PRZEZ PRZODKA ADAMA KTÓREGO DZIEDZICTWO ZOSTAŁO ŹLE PODZIELONE...

33.B

SOVPOLDA TOUR

Z REKSIEM DO LEGOLANDU

HORTEX Przysucha

Każdy, kto nadeśle 20 kuponików z Reksiem, odciętych z soczku ,,REKSIO'', weźmie udział w losowaniu bezpłatnej wycieczki **LUKSUSBUSEM „SOVPOLDY" DO LEGOLANDU w Danii** oraz trzech zestawów klocków ,,Lego''.

CO MIESIĄC NOWA SZANSA!

EKSTRAPREMIE:

„SOVPOLDA" FUNDUJE MIEJSCE DLA OPIEKUNA DZIECKA.

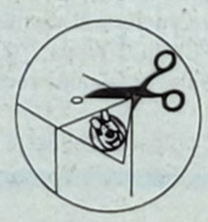

WARUNKI KONKURSU

Kuponiki z główką Reksia należy nakleić po 20 sztuk na kartkę papieru, podpisać ją czytelnie imieniem, nazwiskiem, podając adres i wiek oraz wysłać pod adresem: REKSIO, HORTEX, 26-400 Przysucha.

Można nadesłać dowolną liczbę kartek z 20 kuponikami — im więcej kartek, tym większa jest szansa na nagrodę. Każdy, kto chce otrzymać naklejkę z ,,Reksiem'', musi do swojego listu włożyć jeszcze zaadresowaną do siebie kopertę ze znaczkiem.

Losowanie głównych nagród odbywa się raz w miesiącu — od października 1991 r. Biorą w nim udział listy wysłane w miesiącu poprzednim.

WYCIECZKA DO LEGOLANDU LUKSUSBUSEM ,,SOVPOLDY'' ODBĘDZIE SIĘ W TERMINIE ZBLIŻONYM DO DNIA DZIECKA'92.

ŚM-88